

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 10 (140) ROK XIV LISTOPAD 2004 ISSN 1429-995X
ROZDAWANY BEZPŁATNIE WWW.WUJ.W.PL

**2,2 tysiąca kosztują narzędzia
niezbędne przyszłym
dentystom do nauki**

Pot, krew i łzy, czyli

**STUDENT
W WOJSKU**



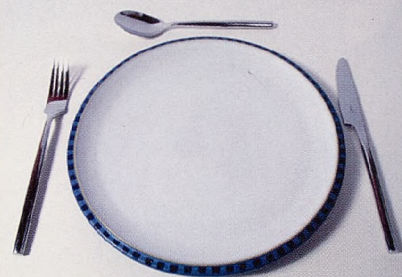
KREDYT

albo

REZYGNACJA

W tym miesiącu zapadnie decyzja?

Będą dopłaty lub protesty



INTERWENCJA

Chcesz się uczyć, kup turbinę

Do końca roku studenci stomatologii w Collegium Medicum mają kupić własne narzędzia za 2200 złotych. Jeżeli tego nie zrobią, nie będą mogli uczestniczyć w ćwiczeniach. Jedni oszczędzają, inni się buntują. strona 5

Służba wojskowa w czasie studiów

Student w koszarach

Długi, niski budynek przy stadionie to fabryka nowych ludzi. Najpierw szybkie strzyżenie włosów, potem ubranie łąduje w dużym, białym worze. W zamian dostaje granatowe bokserki, zieloną koszulkę, czarną kosmetyczkę i ręcznik. Szybki prysznic w gorącej wodzie i przechodzę do magazynu. Wychodzę na zewnątrz i wyglądam identycznie jak koledzy. Nie ma już koszulek z nazwami ulubionych zespołów, nie ma sportowego obuwia i czapczek z daszkiem. Są za to ciężkie skórzane buty, mundury moro i zielone berety z orzełkiem. Jestem żołnierzem – ochotnikiem. strona 6

Odyseja kosmiczna UJ 2015

Plan rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego na najbliższe 10 lat został opracowany w październiku br. O jego główne założenia pytamy prorektora UJ ds. rozwoju prof. Karola Musioła. strona 9

Work & Travel

Pomysł o wakacjach

Program Work & Travel od lat pozwala młodym ludziom zarobić (dolary!) i zwiedzić inny kontynent. Chcesz wiedzieć jak to załatwić? W tym numerze – podstawowe informacje o W&T, w przyszłym – raport i rady Twoich rówieśników, którzy pracowali w Ameryce Północnej. strona 9

Ciekawe miejsca

Najmniejsza galeria Krakowa

Galeria „Potocka” to prawdopodobnie najmniejsza galeria w Krakowie. Konia z rzędem temu, kto znajdzie jeszcze mniejszy fragment świata tak pełnego sztuki. Możliwe, że na tym polega jej niewątpliwy urok. Możliwe, że nie tylko na tym... strona 13

Piwnica Medialna

Nie tylko dla dziennikarzy

Październikowe spotkanie z Wojciechem Jagielskim pokazało, że jesteście, Drodzy Czytelnicy, zainteresowani projektem Piwnica Medialna, w której zaangażowana jest znaczna część naszej redakcji. Piwnica pod Baranami wypełniła się po brzegi. Mamy nadzieję, że będziecie obserwować, jak z miesiąca na miesiąc rozmowy z multimedialną oprawą stają się coraz ciekawsze. strona 14

Kolejna nowelizacja

Prace nad nowelizacją Ustawy o szkolnictwie wyższym przebiegały w takim pośpiechu, że posłom brakowało czasu na wysłuchanie opinii innych niż rządowe. Z tego powodu od 1 października nie ma dopłat do posiłków w stołówkach ani dofinansowania do miejsc w akademikach. Jest jednak szansa, że „stare, dobre czasy” wróca. strona 4

Narkotyki – miej świadomość

Samodiagnoza, pomoc, a jeśli trzeba – leczenie. Takie założenia przyświecają stworzonej przez krakowskie uczelnie Poradni Chorób Środowiskowych dla Szkół Wyższych. Placówka działająca od listopada przy ul. Śniadeckich 16 pomoże ci, jeżeli masz jakikolwiek problem z uzależnieniem. strona 10



Wstępniak po dwóch latach

Pracę i zabawę w WUJ-u zaczynaliśmy dokładnie dwa lata temu. W listopadzie 2002 roku ukazał się pierwszy numer pisma, stworzony przez redakcję w zupełnie nowym składzie. Naszą Naczelną była wtedy niepodzielnie Mała Witalińska, która zdołała namówić grupę pierwszoroczników, żeby „przejęli” gazetę. Trafiła na podatny grunt. Szesnaście numerów WUJ-a za nami. Teraz oddajemy w Wasze ręce siedemnasty. Nie jesteśmy tacy sami, jak przed dwoma laty. Dziś wiemy trochę więcej – o życiu studenta (np. to, że niektórzy kwestionują znaczenie słów „życie studenckie”), o życiu w ogóle, o Uniwersytecie Jagiellońskim i o ważnych dla niego pojęciach. Minął entuzjazm i nerwowość pierwszych dni. Pojawiła się analiza i interpretacja, staranność i dystans. Czy zyskują na tym nasi Czytelnicy? Tak, choć nie mamy pewności, na ile. Dlatego po raz kolejny otwieramy drzwi redakcji dla nowych dziennikarzy. Wpuszczamy świeże powietrze, które przyniesie, a jakże, nieco koniecznego fermentu. Nowi ludzie, nowe pomysły – zmiany. Cel wciąż ten sam: tworzenie dobrego pisma dla studentów.

W naszym trzecim listopadowym WUJ-u dowiecie się, dlaczego studenci stomatologii muszą kupić bardzo drogie kątńce i turbiny, bez których ani rusz na ćwiczeniach (*Chcesz się uczyć, kup turbinę*, Wojtek Bojanowski, str. 5). Przekonacie się, jak wygląda jazda bojowym wozem piechoty (BWP) z bliska. Na wyjątkowy reportaż o służbie wojskowej w czasie studiów przeznaczaliśmy wyjątkowo (!) dużo miejsca – polecam (*Student w koszarach*, Jacek R. Gruszczyński, str. 6–8). Przeczytacie, gdzie szukać pomocy, kiedy narkotyki biorą górę nad wolną wolą, znajdziecie przydatne informacje dotyczące pracy w Polsce i za granicą. Jak zawsze, podsunieśmy Wam kilka pomysłów na selekcję miejsc i wydarzeń w kulturalnym tygłu Krakowa. A na koniec użyczymy łamów młodym twórcom – przyszłym docenionym poetom (?).

Dwa lata temu spotkaliśmy się po raz pierwszy. Dziś nie pytamy, co zrobiliśmy jak dotąd dobrze, ale co jeszcze musimy poprawić, czego od nas oczekujecie. Kiedy przyjdzie moment naszego rozstania, chcemy mieć pewność, że stanęliśmy na wysokości zadania. Że zostawiamy po sobie trwałą ślad – WUJ-a, który się Wam podoba i na którego czekacie co miesiąc z ciekawością. Jeśli tak będzie, podziękujemy za to Madzie Witalińskiej i każdemu członkowi redakcji z osobna. A przede wszystkim Wam – za wymagania i wyrozumiałość.

Przedtem jednak czytajcie uważnie i piszcie do nas! Komentujcie też artykuły na forum: www.wuj.w.pl.

Życzę satysfakcjonującej lektury.
Oskar Grzegorzczak, Redaktor Naczelny

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98, **Wydawca:** Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Strona internetowa: www.wuj.w.pl; **e-mail:** wuj_prowadzacy@op.pl, wuj@student.ds.uj.edu.pl

Redaktor naczelny: Oskar Grzegorzczak, **Zastępca red. naczelnego:** Piotr Kozanecki

Redaktor prowadzący: Oskar Grzegorzczak

Dział uczelniany: Jacek R. Gruszczyński; **Dział kulturalny:** Marianna Knap, Mateusz Smółka

Dziennikarze: Anna Drygańska, Dominika Giza, Żaneta Gładysz, Katarzyna Tomaszewska, Michał Maziarz, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski, Piotr Jawor

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Public Relations (wuj_kontakty@op.pl): Joanna Kollbek

Reklama, patronaty (wuj_marketing@op.pl): Joanna Kerth

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński, **Korekta:** Agata Romanowska

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne: Marianna Knap, wtorek 13.30–14.30, Piotr Kozanecki, środa 11.30–12.30, Oskar Grzegorzczak, środa 12.30–13.30

Numer zamknięto 1 listopada 2004 r.

Okładka: fot. sx.chu (2), JRG (2), projekt: Jacek R. Gruszczyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

Henryk Ostrowski www.fotograf.net.pl

skanowanie negatywów i pozytywów kolor i cz-b na płyty CD

odbitki analogowe i cyfrowe w formatach 9x13 do 25x38

odbitki z nośników pamięci: aparatów cyfrowych, itp.

retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.

przesyłanie zdjęć przez stronę www i ftp

dwa cyfrowe minilaby Fuji Frontier 350

dla stałych klientów i przy większych zamówieniach rabaty

odbitki dla galerii, wystaw, ceny promocyjne

KRAKÓW

DOM TURYSTY

UL. WESTERPLATTE 15/16

GODZ. OTWARCIA: 9.00 - 20.30

TEL. 292 64 89, 432 54 60, 0 608 03 02 75

Kolejna nowelizacja

Prace nad nowelizacją Ustawy o szkolnictwie wyższym przebiegały w takim pośpiechu, że posłom brakowało czasu na wysłuchanie opinii innych niż rządowe. Z tego powodu od 1 października nie ma dopłat do posiłków w stołówkach ani dofinansowania do miejsc w akademikach. Jest jednak szansa, że „stare, dobre czasy” wrócą.

Jak powiedział WUJ-owi Arkadiusz Doczyk, przewodniczący Komisji Socjalno-Ekonomicznej Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, postulaty środowiska studenckiego zostały uwzględnione w projekcie kolejnej nowelizacji tej ustawy. – Po dyskusjach z posłami dochodzę do wniosku, że jest duża szansa na przeprowadzenie proponowanych zmian – poinformował Doczyk. Oznaczałoby to powrót do poprzedniego systemu dofinansowywania posiłków i akademików.

Prace nad nowelizacją zaplanowane były na pierwszy tydzień listopada, czyli w czasie, gdy WUJ był już druku. Dlatego też nie możemy poinformować Was o rezultatach. Jak zapewnił Arkadiusz Doczyk, wynik prac podkomisji sejmowej zostaną podane na stronie internetowej Parlamentu Studentów RP: www.psrp.org.pl.

Informacji szukajcie też na stronie internetowej WUJ-a: www.wuj.w.pl.

JRG

Temat zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym wciąż wywołuje komentarze. Otrzymaliśmy od Was kilka maili. Zachęcamy do dyskusji na forum internetowym WUJ-a: www.wuj.w.pl.

List od czytelnika

Zmiany w dopłatach do posiłków i akademików można połączyć ze zmniejszeniem ulg na pociągi i malejącą realnie pomocą socjalną dla studentów. Niemalże każde wiadomości zaczynają się od informacji, że gdzieś na coś nie starczy lub ktoś protestuje, bo pieniądze miały być, a ich nie ma i nie będzie. Zmniejszanie wydatków i redukcja wszelkich możliwych ulg w tym kontekście jest koniecznością, bo przychody budżetu są, jakie są i większe raczej nie będą. Z drugiej strony, jeśli ktoś chce studiować, to niech po prostu płaci. Mówi się w konstytucji o bezpłatnym kształceniu, ale nie o zapewnieniu warunków bytowych podczas kształcenia. Wiadomo, że jak ktoś nie

ma co jeść lub gdzie mieszkać, to nie będzie się kształcił. Szeroki wachlarz stypendialny jest pozostałością po poprzednim systemie. Podobnie zresztą jak pewna mentalność oczekiwania czy wręcz domagania się od państwa pomocy. Studia i wykształcenie stają się tymczasem towarami, który można kupić i sprzedać. Świadczy o tym gęsta sieć prywatnych uczelni, gdzie za czasne student nabywa wiedzę.

Z powyższej perspektywy przerzucanie kosztów kształcenia na kształcącego wydaje się mieć uzasadnienie. Bo dla czego podatnicy mają fundować wykształcenie części młodzieży?

Bartłomiej

Kradzież starodruków z Jagiellonki

Krakowska Prokuratura Okręgowa umorzyła rozpoczęte ponad pięć lat temu śledztwo w sprawie kradzieży starodruków i inkunabułów z Biblioteki Jagiellońskiej. Z umorzenia wyłączono jednak trzech niemieckich pośredników.

– Wyczerpaliśmy możliwości dowodowe zarówno w kraju, jak i za granicą, jeśli chodzi o bezpośrednich sprawców – mówi Mirosława Kalinowska-Zajdak, rzecznik krakowskiej Prokuratury Okręgowej. – Postępowanie będzie się toczyć dalej w sprawie paserstwa – dodaje. Polska strona sformułowała już zarzuty wobec trzech obywateli Niemiec – dwóch właścicieli domu aukcyjnego i człowieka, który dostarczył im kradzione starodruki. Zarzuty dotyczą m.in. umyślnego paserstwa, zniszczenia mienia i usiłowania wyłudzenia. – Teraz orientujemy się w kwestiach prawnych. Nie wiadomo, czy przesłuchania przeprowadzi strona niemiecka czy polska. Trudno na razie powiedzieć, ile czasu to zajmie – wyjaśnia Kalinowska-Zajdak.

– Wciąż mam nadzieję, że uda się jeszcze nawiązać kontakt z bezpośrednimi sprawcami kradzieży – mówi

prof. Franciszek Ziejka, Rektor UJ. – Poza tym Uniwersytet bez przerwy prowadzi podgląd na całym świecie, czy starodruki nie pojawiły się gdzieś na rynku – dodaje Rektor.

Zaginienie 60 starodruków i inkunabułów z Biblioteki Jagiellońskiej odkryto w kwietniu 1999 r. Była wśród nich m.in. „Cosmographia” Ptolemeusza. Udało się odzyskać 21 – część była zniszczona, niektóre albumy zdekompletowane. Tropy prowadziły do wielu krajów – od USA, przez Wielką Brytanię, Hiszpanię, Niemcy i Włochy aż po Chorwację. W czerwcu tego roku do Krakowa powróciło 18 ksiąg, które znaleziono w niemieckim domu aukcyjnym Reiss&Sohn, w lipcu z Londynu przyjechały kolejne trzy. Wartość wszystkich kradzionych dzieł sięga kilkunastu milionów złotych.

Piotr Kozanecki

INFO uczelnia

08.11.2004 – „Konstytucja Europejska – po podpisaniu a przed ratyfikacją”

Aula Collegium Novum UJ, godz. 11.00, Aula Collegium Novum UJ. Referaty przedstawią: Włodzimierz Cimoszewicz, Minister Spraw Zagranicznych RP, Bogdan Klich, Poseł Parlamentu Europejskiego i Marek Jurek, Poseł na Sejm RP. Konferencję organizują Instytut Studiów Strategicznych i Katedra Europeistyki UJ.

13, 20, 27.11.2004 – Spotkania u biotechnologów

III Kampus ul. Gronostajowa 7, godz. 13.00–15.00, sala P.1.2. Cykl wykładów z biologii molekularnej i biotechnologii adresowany do licealistów i innych osób zainteresowanych tematem organizuje Wydział Biotechnologii UJ.

14.11.2004 – Msza św. w intencji zmarłych mieszkańców II DS UJ „Żaczek”

Kościół oo. Paulinów na Skałce, godz. 14.00. Mszę św. odprawią o. prof. Jan Mazur, b. przewodniczący Rady Samorządu DS „Żaczek” oraz o. prof. Ludwik Kaszowski, b. mieszkaniec DS „Żaczek”.

Punkt Doradztwa Zawodowego

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. otwiera 8 listopada Punkt Doradztwa Zawodowego dla młodzieży z województwa małopolskiego. Zajmie się on m.in. zorganizowaniem bezpłatnych szkoleń podnoszących kwalifikacje bezrobotnych absolwentów szkół wyższych. Do programu będzie mogło zakwalifikować się ok. 350 osób, które odbędą szkolenia: „Przedsiębiorczość – własna firma”, „Techniki poszukiwania pracy”, „Wzrost kompetencji zawodowych”, „Praca w Europie”.

Punkt jest elementem projektu Phare 2002 Aktywne Formy Zapobiegania Bezrobociu PROMOCJA WZROSTU ZATRUDNIENIA WŚRÓD MŁODZIEŻY.

Informacje i zgłoszenia: Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., ul. Kordylewskiego 11, 31-542 Kraków, tel. (12) 413 85 51 wew. 460, <http://www.marr.pl/kurier16.shtml>



INTERWENCJA

Chcesz się uczyć, kup turbinę

Do końca roku studenci stomatologii w Collegium Medicum mają kupić własne narzędzia za 2200 złotych. Jeżeli tego nie zrobią, nie będą mogli uczestniczyć w ćwiczeniach. Jedni oszczędzają, inni się buntują.

Na przyszłych dentystów padł błąd strach. W budynku Collegium Medicum na Montelupich głośno huczy. Przyczyną hałasu są turbiny dentystyczne. Są jeszcze zapakowane w pudełka, ale mówią o nich tutaj wszyscy. Zaczęło się 15 października od zarządzenia Dyrektora Kliniki Uniwersyteckiej. Czytamy w nim: „(...) wprowadza się obowiązek posiadania przez studentów lat II do V następujących instrumentów, koniecznych do wykorzystania zgodnie z programem zajęć praktycznych: końcówka turbinowa kompatybilna z szybkołączem 465 RN oraz kątница stomatologiczna do mikrosilnika”. Obydwie części po złożeniu są nieco większe od długopisu i, jak na studenckie warunki, koszarne drogie.

► Dogodne warunki

Z szybkołączem 465 RN kompatybilne są turbiny niemieckiej firmy KaVo. W sprzęt tej firmy wyposażona jest cała klinika. To pro-

dukty z najwyższej półki. Dzięki korzystnej umowie studenci mogą kupić potrzebne na zajęcia narzędzia taniej niż w sklepie. Nie cieszą się w ogóle. Klinika zobowiązała się również za darmo dezynfekować ich nowe narzędzia. Z tego też się nie cieszą. Do tej pory mogli spokojnie korzystać z turbin kliniki, tak samo jak z foteli dentystycznych i stolików na narzędzia. Do końca roku każdy powinien uzbroić 2200 złotych.

– Kupiliśmy już podstawowe narzędzia takie, jak: wglębnik, upychadło, nakładacz czy łyżki wyciskowe. W sumie wydałam już ponad 250 złotych – mówi, pragnąca zachować anonimowość, studentka II roku. – Udało mi się na ten cel odłożyć pieniądze, ale turbiny kosztują dziesięć razy tyle. Na pewno ich nie kupię. Studenci są oburzeni, że nie poinformowano ich o konieczności tak poważnych zakupów, kiedy rozpoczynali studia. – To się chyba miało nazywać bezpłatne kształcenie? – pyta rozgoryczony student III roku.

► Szanuj, co (nie)twoje

– To decyzja dyrektora kliniki, nie moja, ale się jej nie sprzeciwiam – mówi dr hab. Jan Zapala prodziekan ds. Oddziału Stomatologii Collegium Medicum. – Wiem, że to duży wydatek, ale studenci mogą przecież wziąć na ten cel kredyt. Te narzędzia to inwestycja w przyszłość. W Europie zachodniej tak właśnie się to odbywa.

Od pracującego w klinice stomatologa dowiedzieliśmy się, że większość prywatnych gabinetów w Polsce leczy tańszym sprzętem. Kończówka danej firmy pasuje do określonego modelu unitu (skrzynki stojącej obok fotela dentystycznego). Dlatego turbiny, które studenci kupią, niekoniecznie przydadzą im się w życiu zawodowym.

Kliniki nie stać podobno na zakup sprzętu. W niewprawnych rękach adeptów zawodu niszczy się on o wiele szybciej. Studentów powinno stać na własne urządzenia. – Decyzja przyczyni się z pewnością do większej dbałości o przyrządy.

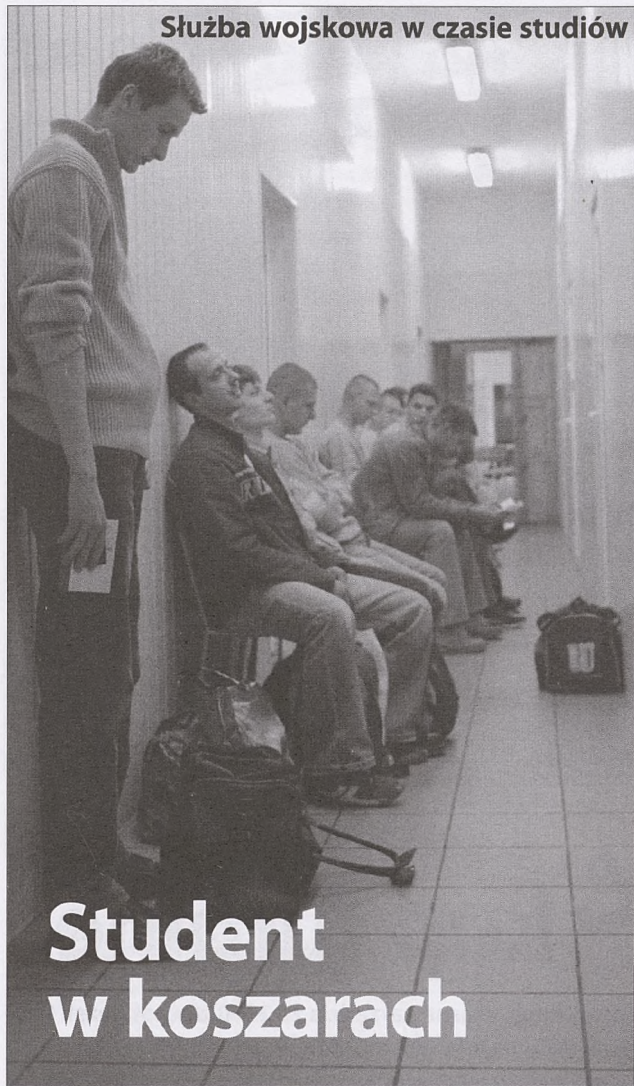
– dodaje prodziekan Zapala. – Do tej pory bywało z tym różnie. Zdarzało się nawet, że końcówki ginęły. Kiedy każdy będzie miał własne narzędzia, będzie je bardziej szanował. A gdy ktoś nie będzie miał?

Z dr. Kazimierzem Kaperą – dyrektorem Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej, który wydał kontrowersyjną decyzję, pomimo prób, nie udało nam się skontaktować przed zamknięciem numeru. Dyrektor Instytutu Stomatologii odmówił komentarza. Z relacji studentów usłyszeliśmy wprowadzie, że „wykładowcy pytani, co się stanie, jeżeli ktoś nie kupi potrzebnego sprzętu, proponowali rezygnację ze studiów”, ale nie chcemy wierzyć tym doniesieniom. Studenci planują wystosować do dziekana i dyrektora kliniki prośbę o zmianę decyzji.

O sytuacji studentów stomatologii będziemy pisać w kolejnym numerze WUJ-a i na stronie internetowej www.wuj.w.pl

Wojciech Bojanowski

Służba wojskowa w czasie studiów



Student w koszarach

Długi, niski budynek przy stadionie to fabryka nowych ludzi. Najpierw szybkie strzyżenie włosów, potem ubranie łąduje w dużym, białym worze. W zamian dostaje granatowe bokserki, zieloną koszulkę, czarną kosmetyczkę i ręcznik. Szybki prysznic w gorącej wodzie i przechodzę do magazynu. Wychodzę na zewnątrz i wyglądam identycznie jak koledzy. Nie ma już koszulek z nazwami ulubionych zespołów, nie ma sportowego obuwia i czapek z daszkiem. Są za to ciężkie skórzane buty, mundury moro i zielone bere-ty z orzełkiem. Jestem żołnierzem – ochotnikiem.

Wziąłem udział w eksperymencie. Skorzystałem z nowej możliwości odrobienia służby wojskowej podczas studiów. Do tej pory po zdobyciu wyższego wykształcenia mogłem zostać powołany do wojska w sumie na sześć miesięcy. Teraz, dzięki zdanemu egzaminowi z przysposobienia obronnego i odbytemu sześciotygodniowemu szkoleniu w jednostce wojskowej, mam z armią spokój.

W tym roku takich studentów-ochotników było czterokrotnie więcej niż miejsc. Ok. 1,3 tys. mło-

dych mężczyzn, którzy na własną prośbę otrzymali bilet do wojska, przeszło dwuczęściowy kurs w jednostkach w całej Polsce. Pierwsze dwa tygodnie spędzili na szkoleniu ogólnowojskowym, które zakończyło się przysięgą. Kolejne cztery tygodnie to szkolenie specjalistyczne, przygotowujące podchorążego do pełnienia funkcji dowódcy drużyny. W Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu podczas pierwszego „turnusu” prowadzone były kursy dla logistyków i czołgistów. Wzięło w nich udział 157 podchorążych.

► Na tropach F-16

Biedrusko to jeden z mniejszych poligonów w Polsce. Na nim Jerzy Hoffman kręcił sceny batalistyczne na potrzeby filmu „Ogniem i mieczem”, tu powstał Zbaraż. Obozowisko Olszynka, na którym spędziliśmy pierwsze dwa tygodnie, to kawałek ogrodzonego drutem kolczastym lasu, cztery budynki i rzędy namiotów. Toalety i umywalnie pachną świeżością – jak się okazuje, zostały wybudowane na krótko przed naszym przyjazdem. – Wy macie raj, jak ja tu byłem na unitarce (szkolenie podstawowe – przyp. JRG) to załatwialiśmy się w pozycji „na Małysza” – mówi jeden z żołnierzy służby zasadniczej, pracujący w kuchni, wskazując ręką niskie budki z blachy falistej stojące przy ogrodzeniu obozu. – Wy to się macie dobrze... – powtarza kręcąc z niedowierzaniem głową. O takich jak on mówi się tu pieszczotliwie „szwejką” lub „esemesy” – to drugie określenie pochodzi od Szkoły Młodszych Specjalistów, którą każdy żołnierz służby zasadniczej przechodzi na początku trwającej prawie rok służby.

Obozowisko budzi się przed szóstą rano. Trzęsący się z zimna podchorążowie wychodzą na zbiórkę w mundurach, niektórzy otuleni kocami. – No, dzień dobry, panowie! To nie jest hotel, z powrotem do namiotów, przebrać się w strój do toalety porannej! Biegiem! – wita nas dowódca. Po chwili, zmarznięci, maszerujemy do umywalni w regulaminowym stroju: spodnie mundurowe i krótka, bawełniana koszulka. Każdy w duchu przeklina szefa kursu – bo każe wstawać o nieludzkiej porze, dowódców – bo nie chcą przymknąć oka na bluźnę narzuconą na ramiona, kolegów – bo którzy jeszcze leży, zakrył się kocem i cała grupa musi na niego czekać. A na końcu samego siebie – po co tu się pchałem? Przecież są wakacje...

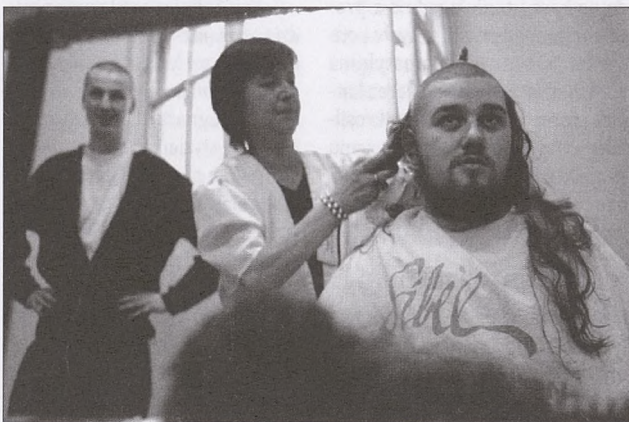
Czy dziesięć minut na umycie się, ogolenie i skorzystanie z toalety to mało? Wystarczająco. Równie szybkie jest śniadanie. Już pierwszego dnia ktoś zauważył widniejący na spodach tac napis „Made in USA”. – Może to część offsetu za F-16? – ironizuje jeden z kolegów stojących w kolejce po posiłek.

► Esemes prawdę ci powie

Na początku najbardziej doskwiera intensywność szkolenia, mroźne noce i upalne dni, ocierające buty i dyscyplina. Sprawdzają się przepowiednie „szwejków”, z którymi mieliśmy okazję porozmawiać na samym początku. – Zobaczcie, nie będziecie mieli czasu, aby się w tylek podrapać. Ci, którzy palą, będą szczęśliwi, jak uda im się zapalić trzy papierosy dziennie. I wypalą je jeden po drugim. A jak dowódca nie pozwoli pójść do palarni – nie będzie dymka.

– Jak wy będziecie wyglądać na przysiedze, jeżeli nawet równego kroku utrzymać nie potraficie? Za dwa tygodnie przyjadą wasze rodziny i znajomi, wstyd będzie! – krzyczy sierżant podczas musztry. Dwa tygodnie? To zbyt długa perspektywa, każdy z utęsknieniem czeka na capstrzyk, gdy będzie można zdjąć buty, zawinąć się w dwa koce i zasnąć.

– To będą najdłuższe tygodnie w moim życiu – wzdycha jeden z chłopaków, chwytając w pośpiechu beret i wybiegając z namiotu na zbiórkę. Jak się po chwili okaże, zbyt wolno. – 121, 122, 123 – odlicza sierżant. – W tył, rozejść się! Ja was nauczę szybkich zbiórek! Jak chcecie, to będziemy ćwiczyć do wieczora! Frontem do mnie przed namiotami zbiórka! 121, 122... Więcej czasu dla siebie jest po przysiedze, gdy podchorążowie mieszkają już na terenie jednostki. Ale na wyremontowane, pięcioposobowe sale z umy-





*Ja, żołnierz Wojska Polskiego,
przysięgam
służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej,
bronić jej niepodległości i granic.
Stać na straży konstytucji,
strzec honoru żołnierza polskiego,
sztyndaru wojskowego bronić.
Za sprawę mojej ojczyzny w potrzebie
krwi własnej ani życia nie szczędzić.
/tak mi dopomóż Bóg./*

walkami, prysznic na każdym piętrze, siłownię i telewizję w świetlicy przyjdzie nam jeszcze poczekać.

► Komandos w spreju

Taktyka. Każdy gramoli się na Stara z oporządzeniem żołnierza piechoty: maska przeciwgazowa, saperka, płaszcz przeciwcemniczy OP-1, hełm, kałasznikow i ładownica z magazynkami. W sumie ponad 15 kilogramów. W spojrzeniach jadących na pace Stara widać niepewność, od samego początku taktyka była zapowiadana jako najbardziej wyczerpujące ćwiczenia. – Bądźcie mieli pozamiatane, po taktyce każdy z was będzie miał konsystencję spreju! – odgrzała się dowódca.

Nie jest tak źle. Najpierw maskowanie. Wszystko uwiera i swędzi, do trawy i schnącego na twarzy błota zaczynają zlatywać się muchy i osy. Hełm robi się coraz cięższy. – Zaczynamy! – mówi instruktor. Człgamy się przez zryty gąsienicami teren, słysząc sapanie. Świeca dymna imituje skażenie chemiczne. To jest najgorsze, trzeba włożyć maski przeciwgazowe. Natarcie. Z ziemi podrywa się dwudziestu studentów i biegną tyralierą w kierunku umocnień wyimaginowanego nieprzyjaciela. – Szybciej! Biegiem! W takim tempie żadnej wojny nie wygramy!!! Granatami ognia! Kamienie, zastępujące prawdziwe granaty, rzucone, najszybsi dobiegają do transzei, przeładowują karabinki i strzelają ślepekami. Na zmęczonych twarzach pojawiają się szerokie uśmiechy, słychać komentarze: – Super! Nie myślałem że te ślepaki tak huczą, ciągle dzwoni mi w uszach! Szkoła, że tylko cztery dali – narzeka Krzysiek z Katowic. – Spokojnie panowie, jeszcze sobie postrzelacie – oznajmia dowódca.

► Stopy myjemy zimną wodą

Równie ważna co wytrzymałość fizyczna jest odporność psychiczna. Pod koniec szkolenia, gdy kontakt przełożony-podwładny staje się swobodniejszy, zawodowi żołnierze tłumaczą istotę procesu zwanego „oraniem psychy”. – Musicie to wiedzieć, bo szkolicie się na dowódców drużyn. Od samego początku wojsko musi wiedzieć, że to wy do waszego. Tu nie ma miejsca na uprzejmości, gość ma znać swoje miejsce w szeregu i wykonywać rozkazy. Ale jednocześnie musi mieć do was zaufanie, inaczej w razie wojny to wy dostaniecie pierwszą kulę. W tył głowy – wyjaśniał jeden z instruktorów. Dobry dowódca to podstawa. Może być surowy i denerwujący, ale musi mieć autorytet. Gdy grupa ślamazarnie wychodzi na zbiórki – może ją zwoływać i odwoływać aż do skutku. Gdy ćwiczona po raz dwudziesty komenda musztry jest źle wykonana, może kazać biegać w tę i z powrotem całej grupie – wszystko zgodnie z regulaminem. Ale po szkoleniu ma obowiązek zadbać o swoje wojsko. – Najważniejsze są nogi! Co wieczór każdy ma porządknie wyprać skarpety, a stopy umyć zimną wodą, inaczej je zarżniecie i te sześć tygodni będzie dla was koszmarem – instruował sierżant pierwszego dnia. Gdy przez dwanaście godzin nie zdejmuje się ciężkich skórzanych butów, takie rady są na wagę złota. Mimo to z każdym dniem kolejka do lekarza się wydłuża. Większość wychodzi ze zwolnieniem „na trampki”, niektórzy mają stopy otarte do krwi. Codziennym rytuałem staje się zakładanie odcisków plastrami i bandażowanie kostek, tak na wszelki wypadek.

► Ja, żołnierz Wojska Polskiego...

Pod koniec pierwszego tygodnia na poważnie zaczyna się odliczanie do przysięgi. Służba zasadnicza ma na trening sześć tygodni, studentom muszą wystarczyć dwa. Pierwsze przemarsze krokiem defiladowym są komiczne. – To nie jest wojsko, tylko banda źle naoliwionych Robocopów! – komentuje instruktor. – Ale ćwiczenie czyni mistrza. Ja mam czas. Po kilkunastu godzinach „tupania” zaczynamy robić spore postępy. – Na przysiędze będzie orkiestra, bęben będzie wam wybijał rytm. Dacie radę. Wśród podchorążych poruszenie. Będzie orkiestra? Super, przysięga pełną gębą! Zaprośzenia już wysłane, teraz pozostaje tylko czekać i ćwiczyć, żeby ładnie wyglądało.

Dzień przysięgi, wszyscy podekscytowani, a za oknem deszcz. Na placu pojawiły się kałuże. – Jak komuś wypadnie stanie w wodzie, nie w niej stać. Musi być równo! Tylko nie tupać na „spocznij”, bo będą fontanny! – ostatnie rady instruktorów. Po obiedzie ostatnie przygotowania. Sprawdzenie, czy wszystkie guziki są na swoim miejscu. Na korytarzu siedzi Marcin i od kwadransa zawzięcie poleruje swoje buty. – Na przysięgę buciki muszą się świecić, nie ma innej możliwości. Rodzina przyjedzie, wstydu im nie przyniosę – mówi, przyglądając się świecącemu noskom. Pół godziny przed uroczystością rozpogadza się, wygląda słońce. Podchorążowie zniecierpliwieni wyglądają przez okna. Rodzina przyjechała? Przyjechała. Jest orkiestra? Jest. Są kałuże? Są. Wszystko na swoim miejscu. Teraz tylko zejść na dół, złożyć przysięgę i z wypiętą piersią przemaszerować przed trybuną.

► Kolejka górską na poligonie

Bojowy wóz piechoty nazywany jest taksówką – jego zadaniem jest przewiezienie drużyny w rejon działań. Przypomina mały czołg – jeździ na gąsienicach, ma pancerz, armatę i otwory strzelnicze na karabiny. W przedziale desantowym mieści się ośmiu żołnierzy, jednak nawet jadąc w pojedynkę trudno mówić o komforcie, porównanie do puszki sardynek jest jak najbardziej na miejscu. – I jak, panowie, kto zabrał woreczki na ryganie, tak jak radziłem? – pyta z uśmiechem chorąży. Nie ma czasu na odpowiedź, eksplozja rzuconej petardy zagłusza komentarze, słychać tylko rozkaz: – Do wozu!!! Studenci gramolą się do środka, ciężkie jak diabli drzwi zatrzaskują się za nimi z hukiem, kierowca odpala silnik i zaczyna się jazda. Rzuca na wszystkie strony, nie wiadomo jak się chwycić, żeby za chwilę nie wylądować na kolegach. – K..., to lepsze od kolejki górskiej w wesołym miasteczku! – słychać krzyki. Po raz pierwszy przydaje się hełm, bez niego łatwo o rozbijaną głowę. Po wyjściu z BWP człowiek wygląda jak po wymyślnych torturach, ale błyszczące oczy zdradzają radość. A to dopiero początek, przed nami jeszcze kilkogodzinne ćwiczenia. Pot leje się strumieniami, ale większość chłopaków dobrze się bawi.

► Ile zdjęć ma major?

Zajęcia praktyczne to nie wszystko, są też wykłady. Po wysiłku na poligonie studenci z trudem kontaktują. Każdy chce siedzieć z tytułu sali – jest szansa, że wykładowca nie zauważy i będzie można się chwilę zdrzemnąć. – Obudźcie tego śpiocha! Tak, o panu mówię! – rozlega się co kilkanaście minut. Jeden



Na Starze – podstawowym środku lokomocji

z oficerów nie poprzestaje na zwykłym budzeniu. – Dostaje pan bojowe zadanie, znajdzie pan kancelarię majora i sprawdzi, ile ma zdjęć na biurku i kto jest na tych zdjęciach. Ma pan pięć minut! Wywołany po chwili wraca: – Panie kapitanie, melduję, że na biurku majora jest pięć zdjęć żołnierzy z Iraku – sala wybucha śmiechem. – I jak, obudził się pan? Mam więcej takich zadań, radzę uważać.

Wykłady dla podchorążych ze specjalności logistycznej obejmują m.in. budowę sprzętu służby logistycznej, jej strukturę i procedury działania. Do legendy przeszły dane taktyczno-techniczne kuchni polowych. Złośliwi twierdzą, że w wojsku nawet widelec ma dane taktyczno-techniczne. – Myślałem, że facet żartuje, gdy kazał nam się nauczyć pojemności kotłów poszczególnych kuchni polowych, rodzajów używanych palników i ich wydajności – mówi jeden z podchorążych. – A tu okazało się, że był to jeden z punktów do zaliczenia na egzaminie końcowym! Paranoja! – wspomina ze śmiechem. – Wybraliście kierunek logistyczny, więc nie macie się co dziwić, że wykłady są takie a nie inne – odpowiadają instruktorzy.

► Ja z tobą nie gadam!

Zdanie egzaminu końcowego oznacza przeniesienie do rezerwy w stopniu kaprała podchorążego. W przypadku mobilizacji, osoba po takim szkoleniu obejmuje dowodzenie drużyny gospodarczej. Czy sześć tygodni to nie za mało? – Nie

oszukujemy się, w czterdzieści dni nikt nie stanie się dowódcą – mówi kapitan Dariusz Węclawiak, prowadzący zajęcia z kształcenia obywatelskiego. – Wojny zwykle wygrywa głęboka rezerwa, historia to potwierdziła. To szkolenie powinniście spędzić na poligonie, w okopach. Budowa cysterny wyjaśniona w kilka godzin? Po tak krótkim szkoleniu za kilka lat i tak nikt nie będzie umiał jej obsłużyć – ocenia. Podobnie myślą inni instruktorzy, z którymi rozmawiałem. Jednak to nie oni ustalają program szkolenia, wszystko przychodzi „z góry”.

Opinie o podchorążych są w większości pozytywne. Kpt. Dariusz Wyrzykowski, dowódca kursu: – Poza jednym czy dwoma incydentami nie było żadnych problemów dyscyplinarnych, nikt się nie skarżył. A podczas przysięgi zaproszeni goście byli przekonani, że całe pierwsze dwa tygodnie studenci ćwiczyli musztrę, tak dobrze kurs wypadł podczas uroczystości – mówi z uśmiechem. O zaangażowaniu świadczą wyniki egzaminu. Tylko jeden podchorąży go nie zdał, w dodatku z powodu dużych zaległości po długim pobycie w izbie chorych. Ale szkolenie zaliczył, jest rezerwistą w stopniu szeregowego. – W końcu przyjechali tu na ochotnika – podsumowuje kpt. Wyrzykowski.

Studenci potrafili też zadziwić instruktorów. W pierwszym tygodniu obowiązywania przepustek stałych, uprawniających do wyjścia poza jednostkę po zajęciach, jednego z podchorążych przywiezła w kajdankach żandarmeria. Zbyt

energicznie tłumaczył, że swoje dokumenty zostawił w plecaku kolegi, zaczął wymachiwać rękami. Jego wyczyn stał się legendą, zapytał żandarma o „stopień wojenny”, a gdy spojrzał na pagon, wypalił bez namysłu: – Co? Tylko dwie gwiazdki? Stary, ja z tobą nie gadam! Jednak, jak mówi kpt. Wyrzykowski, był to odosobniony przypadek, niewspółmierny do niektórych wyczynów żołnierzy służby zasadniczej. – Nie ma żadnego porównania – mówi.

Dla kpt. Węclawiaka niemiłym zaskoczeniem był poziom wiedzy niektórych studentów. – Niestety, zajęcia z kształcenia obywatelskiego odsłoniły poważne braki w zakresie wiedzy o Polsce i świecie współczesnym – mówi. Wykłady z tego przedmiotu obejmowały m.in. symbolikę narodową i wojskową, podstawy historii Polski, organizację Sił Zbrojnych i zasady funkcjonowa-

nia państwa demokratycznego. Kurs zakończył się sprawdzianem. – Prawie jedna piąta podchorążych nie potrafiła poprawnie podać nazwiska autora Mazurka Dąbrowskiego. Pojawiały się odpowiedzi takie jak np. Henryk Dąbrowski (pisownia oryginalna) czy Jan Wysocki. Były problemy z podaniem nazwisk premiera i marszałka Sejmu. Jeden ze studentów był przekonany, że I wojna światowa rozpoczęła się w 1945 roku! Nagminnie było też pisanie nazw państw i narodowości z małej litery. O miastach „Torón” i „Łódź” nie wspomnę – podsumowuje.

– Cieszę się, że studenci tak licznie skorzystali z możliwości odbycia szkolenia wojskowego podczas wakacji – mówi kpt. Tomasz Szulejko, rzecznik prasowy Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu. – Zobaczyli, na czym tak naprawdę polega armia. Większość pewnie sądziła, że przyjadą tu na urlop. A okazało się, że zmarzną pod namiotami, będą biegać po poligonie, strzelać, jeździć wozami bojowymi i pełnić służby dyżurne tak jak każdy żołnierz. Te sześć tygodni to dla nich nie będzie tylko stempel „rezerwa” w książeczce wojskowej, ale także powód do dumy.

Potwierdza to Paweł Lipka z Katowic. – Przypada z wojskiem! Wspomnienie na całe życie! Najlepsza była jazda wozem bojowym na stanowisku dowódcy. BWP to piekielna maszyna, półtorametrowe doły pokonuje na pełnym gazie bez żadnego problemu! – mówi z przejęciem. – Pierwszego dnia, gdy sierżant odgrażał się, że rozwalą nas na atomy, byłem bliski załamania. Do tego mroźna noc pod namiotem, otarte nogi, po prostu katastrofa. Ale teraz, jakbym miał okazję wybrać się na takie szkolenie jeszcze raz i z tymi samymi ludźmi, zrobiłbym to na bank. Sierżant też okazał się człowiekiem – dodaje z uśmiechem.

Jacek R. Gruszczyński



Przepustka stała... i można wyjść na miasto!

Odyseja kosmiczna UJ 2015

Plan rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego na najbliższe 10 lat został opracowany w październiku br. O jego główne założenia pytamy prorektora UJ ds. rozwoju prof. Karola Musioła.

► Przyszłość wykładowców w rękach studentów

Oceny wystawiane przez nas pracownikom dydaktycznym na koniec semestru będą miały dla nich poważne konsekwencje. – Jeżeli wykładowca lekceważy studentów, powinien wylecieć z roboty. Jest wiele innych zawodów, które można wykonywać – mówi prorektor UJ ds. rozwoju prof. Karol Musioł. Z drugiej strony, jeżeli ktoś jest pasjonatem, poświęca się swojej pracy i potrafi zainteresować młodych ludzi swoim przedmiotem, powinien zarabiać więcej niż ktoś, kto pracuje, powiedzmy sobie średnio. Dziś wszystkim płaci się tyle samo, a to niesprawiedliwe. Wzmocnienie „siły sprawczej” ankiet oceniających pracowników to sposób na podniesienie poziomu kształcenia – jednego z głównych postulatów projektu planu rozwo-

ju Uniwersytetu Jagiellońskiego na najbliższe 10 lat.

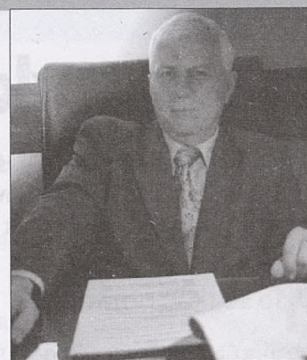
► Oplecieni światłowodem

To, co wolny rynek zrobił z kolejkami po pomarańcze, zintegrowany system obsługi studentów USOS powinien zrobić z kolejkami do dziekanatów. W ciągu kilku lat powstać mają terminale, w których po włożeniu elektronicznej legitymacji będzie można załatwić większość spraw. Istotne informacje przekazywane będą za pośrednictwem poczty elektronicznej lub smsem. Przybędzie komputerów z dostępem do Internetu. Informatyzacja zakrojona jest jednak na wiele szerszą skalę. – W każdej sali powinien być rzutnik multimedialny, a każdy wykładowca powinien umieć go obsługiwać. Już teraz zaczynamy odpowied-

nie kursy, na razie dla administracji centralnej – zapewnia profesor Musioł. Elektroniczna rejestracja kandydatów objąć ma wszystkie kierunki studiów. Kliknięcie myszą wystarczy również dla rezerwowania sali wykładowej bez względu na to, w której części Uniwersytetu się znajduje.

► Wciąż budUJemy

Czerwiec 2005 uważa się za wciąż realny termin ukończenia Auditorium Maximum. Zarządzanie i Komunikacja Społeczna, Matematy-



ka i Informatyka oraz Fizyka i Astronomia to trzy wydziały, które stoją w kolejce do przenosin na III Kampus, na którym powstać ma również basen. Budowa rusza już w przyszłym roku. – Chciałbym zaprzeczyć wszystkim plotkom o rezygnacji z budowy Paderevianum II, plan jest aktualny – przekonuje profesor Musioł.

Boy

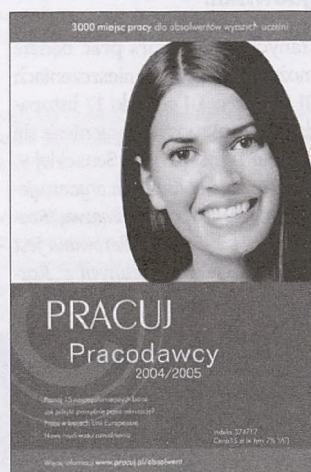
„Pracodawcy” dadzą pracę

Informacje o 3000 wakatów w ponad 200 największych firmach można znaleźć w przewodniku „Pracodawcy 2004/2005”. Do końca listopada publikację otrzymają studenci w większości wyższych uczelni w Polsce.

Tegoroczna, piąta już edycja przewodnika „Pracodawcy” przeznaczona jest dla poszukujących zatrudnienia studentów i absolwentów uczelni wyższych. – „Pracodawcy” będą towarzyszyć w całym procesie poszukiwania pracy. Najpierw czytelnik wybierze branżę, z którą chce się związać, pozna jej charakterystykę, przeczyta wywiad z kimś, kto odniósł w niej sukces. Następnie będzie mógł wybrać interesującego pracodawcę z danej branży i dowiedzieć się, o jakie stanowisko może się ubiegać i jak na nie aplikować – mówi Maciej Noga z Communication Partners, firmy wydającej przewodnik. Jak sformułować dobry życiorys albo czego spodziewać się w czasie rekrutacji? To pytania, na które odpowiada publikacja. W przewodniku znaleźć można również charakterystykę 16 branż i zawodów wraz z bazą firm zatrudniających absolwentów.

Przewodnik będzie za darmo rozprowadzany na największych uczelniach w kraju. Zainteresowani znajdą go w Biurach Karier oraz w siedzibach AIESEC-u, Bestu i Elsy.

Agata Krzywicka



Work & Travel

Pomyśl o wakacjach

Program Work & Travel od lat pozwala młodym ludziom zarobić (dolary!) i zwiedzić inny kontynent. Chcesz wiedzieć jak to załatwić? W tym numerze – podstawowe informacje o W&T, w przyszłym – raport i rady Twoich rówieśników, którzy pracowali w Ameryce Północnej.

Wyjazd do USA na własną rękę to duże ryzyko. Lepiej zaufać firmie, która od lat koordynuje W&T i zagwarantuje Ci pozwolenie na pracę – maksymalnie na cztery miesiące. Po harówce możesz zostać w USA jeszcze ok. 30 dni i wydać część pieniędzy na podróż.

Najbardziej opłaca się wylecieć nie później niż w połowie czerwca – kiedy bilety lotnicze są tańsze (od 600\$). Przed wyjazdem musisz mieć zagwarantowaną pracę. Możesz szukać jej sam – za pomocą Internetu, znajomości; skorzystać z bazy danych pracodawców „ATLAS” lub zgłosić się na targi pracy w Polsce i odbyć rozmowę kwalifikacyjną z przedstawicielem firmy (oczywiście po angielsku). Pierwsza opcja jest najtańsza (ok. 560\$), kolejne: ok. 610\$ i 660\$. Do tego trzeba doliczyć bilet lotniczy, opłatę wizową, kieszonkowe, zakwaterowanie i wyżywienie – w sumie wyjazd kosztuje ok. 5000–6000 złotych. Dużo! Jednak do Polski możesz przywieźć znacznie więcej. Jeżeli nie stać się na wyło-

żenie takiej kwoty, możesz zaciągnąć kredyt studencki.

Minimalna stawka za godzinę pracy to 5,15\$ (2,17\$ w przypadku stanowisk, gdzie otrzymuje się napiwki). Zatrudnienie możesz podjąć między innymi w parkach rozrywki, kurortach, hotelach, parkach narodowych i restauracjach na terenie całych Stanów Zjednoczonych. W dużych parkach rozrywki czasem pracuje nawet sto osób z Polski. Jeżeli jedziesz więc do Stanów głównie dla języka – szukaj małych firm. Dobra znajomość języka pozwoli Ci przebierać w ofertach pracy. Jeżeli jednak nie będziesz zadowolony z tej, którą wybierzesz, możesz ją zmienić za zgodą koordynatora programu. Uważasz, że gwarantowane 30–40 godzin pracy na tydzień to za mało? Podejmij dodatkowe zajęcia zarobkowe.

Pamiętaj, że przed wyjazdem czeka Cię test z angielskiego lub rozmowa kwalifikacyjna.

Anna Drygalska

Narkotyki – miej świadomość

Samodiagnoza, pomoc, a jeśli trzeba – leczenie. Takie założenia przyświecają stworzonej przez krakowskie uczelnie Poradni Chorób Środowiskowych dla Szkół Wyższych. Placówka działająca od listopada przy ul. Śniadeckich 16 pomoże ci, jeżeli masz jakikolwiek problem z uzależnieniem.

Gdzie szukać pomocy?

Poradnia Chorób Środowiskowych dla Szkół Wyższych
Ul. Śniadeckich 16

Czynne:

poniedziałki, piątki w godz. 8–15
wtorki, środy, czwartki w godz. 11–18

Numery telefonów:

424-88-48 (w godz. 8–15)

424-88-07 (w godz. 15–8 – lekarz dyżurny)

411-99-99 (czynne całą dobę, Ośrodek Informacji Kliniki Toksykologii)

Dzwoniąc na podane numery telefonów dowiesz się, gdzie zgłosić się po pomoc. Jeżeli to konieczne, zostaniesz skierowany do Kliniki Toksykologii.

Narkotyki – narkomania
Ogólnopolski Telefon Zaufania
0801-199-990

Internet:

<http://www.poradnia.narkomania.org.pl/> (odpowiedzi na pytania przesyłane e-mailem, baza placówek pomocowych)

<http://www.narkomania.gov.pl/> (Informator „Gdzie szukać pomocy”, przydatne informacje, raporty i adresy)

– Chcemy, aby student przy pomocy specjalistów mógł rozpoznać, czy jest na etapie używania, nadużywania czy już uzależnienia od danej substancji. Przy pomocy anonimowej ankiety oceni swoją wydolność do studiowania i pracy – mówi prof. Janusz Pach, Pełnomocnik Rektora UJ ds. Klinicznych w Collegium Medicum. W planach jest też zorganizowanie grupy wolontariuszy, których zadaniem będzie oferowanie pomocy studentom, u których zauważą objawy uzależnienia. Jak mówi prof. Pach, najważniejsza jest chęć współpracy. Przychodnia zapewni pełną anonimowość. Planowane są badania ankietowe wśród studentów oraz wykłady poświęcone uzależnieniom. Na nich studenci dowiedzą się m.in. że aby uzależnić się od amfetaminy, ecstasy czy morfiny i jej pochodnych, wystarczy zaledwie parę tygodni.

Przed wakacjami Pracownia Badań Społecznych na zlecenie Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii opublikowała raport dotyczący używania substancji psychoaktywnych przez studentów. Obok znanych już wcześniej danych, jak np. największa popularność marihuany i haszyszku (1/5 studiujących zaliczyć można do ich okazjonalnych użyt-

Sprawdź, czy masz problem!

Aby rozpoznać uzależnienie od substancji psychoaktywnej należy mieć pewność co do istnienia co najmniej trzech z poniższych faktów:

- przyjmowanie substancji psychoaktywnej dłużej lub w większych dawkach niż początkowo zamierzano
- odczuwanie „głodu narkotycznego” lub bezskuteczne próby zaprzestania przyjmowania substancji
- poświęcanie większości czasu na zdobywanie i przyjmowanie substancji psychoaktywnej
- przyjmowanie substancji psychoaktywnej mimo negatywnego wpływu na życie społeczne oraz zawodowe
- niemożność zaprzestania przyjmowania substancji, pomimo świadomości konsekwencji oraz negatywnych skutków jej działania
- wzrastająca tolerancja: potrzeba większej dawki, aby osiągnąć pożądany stan lub widoczny jest spadek jakości doznań przy tej samej dawce
- pojawiają się objawy zespołu odstawienia
- konieczność przyjmowania substancji, aby te objawy ustąpiły.

kowników), badanie to pokazało, że prawie 80% studentów nie zaobserwowało żadnej aktywności profilaktycznej na swojej uczelni. Aż 86% uważa, że szkoły wyższe powinny angażować się w kampanie informacyjne na temat środków odurzających i konsekwencji ich używania. Co ciekawe, obalony został mit, że narkotyki są bardzo popularnymi „wspomagaczami” podczas sesji. Do takiego ich używania przyznało się 7,7% spo-

śród tych, którzy deklarowali używanie środków odurzających w ciągu roku poprzedzającego badanie, co daje 1,6% wszystkich studentów. Najpopularniejsze jest odurzanie się dla przyjemności – 83,1% studentów mających kontakt z narkotykami podczas roku poprzedzającego badanie tak właśnie uzasadnia sięganie po narkotyki.

Jacek R. Gruszczyński

W górach i na parkiecie

W listopadzie członkowie Akademickiego Klubu Turystycznego „Rozdroże” przygotowują kilka różnych imprez. Po wakacjach kontynuują wyjazdy i slajdowiska.

We wrześniu członkowie „Rozdroża” po raz drugi zorganizowali obóz adaptacyjny, skierowany przede wszystkim do przyszłych studentów I roku. Bazą, podobnie jak przed rokiem, była miejscowość Jaworki w Pieninach. – Było z nami łącznie ok. 70 osób. Co ważne, był to najtańszy z obozów adaptacyjnych. Wszystkie inne kosztowały 300–400 zł – mówi Bartek Piziak z „Rozdroża”. Uczestnicy mieli zapewniony dojazd w obie strony, noclegi. – Wychodziliśmy również w góry – na Wysoką, Trzy Korony. Była wycieczka do Czorsztyna i Niedzicy – mówi Ja-

rek Wóciak, również organizator obozu. Gościnnie dla uczestników adaptacji wystąpił gitarzysta grupy Blues Obsession, Kajetan Drozd.

Rok akademicki „Rozdroże” rozpoczęło od ogłoszenia konkursu fotograficznego „Pocztówka z wakacji”. – Podanie wyników konkursu i rozdanie nagród połączymy z powakacyjnym slajdowiskiem – mówi Bartek. Slajdowisko odbędzie się 18 listopada, tradycyjnie w auli na Grodzkiej 64. Organizatorzy zapowiadają pokaz zdjęć z rozmaitych regionów świata – od Etiopii po Kirgizję. Wystawę nade-

ślanych na konkurs prac będzie można oglądać w pomieszczeniach III Kampusu UJ od 8 do 17 listopada. Potem ekspozycja przeniesie się do Cafe Tygiel przy ul. Senackiej 9.

– Tam też 17 listopada organizujemy drugą już imprezę pod nazwą „Rozdroże na parkiecie”. Skierowana jest głównie do ludzi związanych z „Rozdrożem” i jeżdżących z nami – wyjaśnia Bartek. – Będzie to również podsumowanie tegorocznej działalności Klubu – dodaje. Wstęp kosztuje 10 zł. Informacje i zgłoszenia pod nr telefonu: 880 896 582 (Jarek), 502 853 883 (Justyna).



Od października „Rozdroże” ma własną siedzibę. Jest nią, wspólny z Radą Kół Naukowych UJ, lokal nr 6 w podziemiach Collegium Novum (za punktem ksero). – Mamy już zgodę na zagospodarowanie części pomieszczenia, właśnie załatwiamy meble, niedługo powinien być też komputer – mówią klubowicze.

(macplac)

Informacje o AKT „Rozdroże” znajdziesz także na stronie: www.rozdroze.com

Co z tą integracją?

Nie, to nie będzie tekst o integracji europejskiej. Od przeszło miesiąca trwa nowy rok akademicki. Sprawdziliśmy, jak integrują się studenci pierwszego roku. Nie sądziliśmy, że istnieje aż tyle sposobów, dzięki którym nowi żacy próbują lepiej się poznać. Jak to było dawniej, a jak jest dziś – zapytaliśmy wykładowców i studentów.

Pierwszy krok w stronę integracji został postawiony już w wakacje na różnych obozach adaptacyjnych. – Dzięki tym obozom ludzie poprzez zabawę i wypoczynek mogli się doskonale poznać. Swój pierwszy rok na uczelni mogli rozpocząć znając już sporo osób, co wiele ułatwia i wytworza miłą atmosferę – mówi Karolina z Samorządu Studentów UJ.

► Starosta czy samorząd?

Wielką rolę na roku odgrywa starosta, który powinien łączyć i dążyć do jak najlepszej integracji grupy. – Sprawdzoną receptą na przełamanie lodów jest wybór kontaktowego starosty, który rozkręci towarzystwo – mówi Marta z I roku politologii. Niestety na wielu kierunkach starosta czy też staroscina nie został/a wyłoniony/a. O dziwo, żacy z II, a nawet III roku, z którymi rozmawiamy, przyznają, iż w ich grupach do tej pory nie został wybrany żaden „przywódca”.

– Przez 3 lata nie mieliśmy starosty, przez to czuliśmy się jak wolne elektryony – mówią Magda i Agnieszka po III roku bałkanistyki. Zachęcamy więc wszystkie grupy do wyłonienia takiej osoby.

Samorząd Studentów UJ zachodzi w głowę, jak pierwszaków i resztę studentów najstarszej polskiej uczelni zintegrować. – Jeszcze w wakacje wysłaliśmy do wszystkich nowo przyjętych studentów zaproszenie na Wielką Imprezę Integracyjną I roku, która odbyła się z 7 na 8 października w klubach studenckich: Żaczek i Rotunda – mówi Karolina z Samorządu Studentów. Z ok. 4 tys. nowo przyjętych studentów w Żaczku i Rotundzie bawiło się ok. 2 tys. – W ciągu całego roku organizujemy sporo imprez, które mają na celu integrowanie żaków z UJ. Niedawno bawiliśmy się na Halloween Party, a obecnie przygotowujemy zabawę andrzejkową – dodaje Łukasz z SS UJ. Zachęcamy wszystkich, którzy czują się mało zintegrowani na wszelkie imprezy do klubów studenckich – dobra zabawa gwarantowana!

► Student potrafi

Jak wygląda wzajemne poznawanie się studentów I roku, a także

jak ją wspominają nieco starsi żacy oraz wykładowcy? Prawie siedmiusetosobowa armia żaków z I roku prawa i administracji bawiła się w Żaczku na tzw. otrzęsinach.

Przykład solidnej integracji dali też studenci dziennikarstwa – grono z definicji komunikatywne i twórcze. Spotkali się pierwszego dnia zajęć. – Napisałyśmy test z języka angielskiego i po godzinie 20.00 udaliśmy się do pubu. Po ciężkich poszukiwaniach tylko jeden przyjął 50 osób – opowiada Grzegorz. – Impreza była wyjątkowo udana: spalona od świecy koszula Marcina, parkietowe szaleństwo, błyskawiczne opróżnianie kufla ze złotym napojem, toasty, śpiewy, krzyki. Niejedna osoba natknęła się w pubie na grupę bawiących się młodych ludzi krzyczących: Tak się bawi... tak się bawi... dziennikarstwo, UJ, czwarta władza! – dodaje Ania. Gosia z III roku matematyki wspomina, że na początku ich rocznik podzielił się na dwie części. Tych z Krakowa i całą resztę. Z upływem czasu podział ten zanikł. – Kiedy poznaliśmy się bliżej, przestaliśmy spostrzegać siebie w ten sposób. Nawiązały się serdeczne więzi. – Z kolei akademik to inny świat. Tutaj nie ma znaczenia, na jakim kierunku jesteś, liczy się

wspólne mieszkanie. Wspólne imprezy w pokojach lub sąsiednich klubach – dodaje Ola z II roku administracji. Natomiast Janusz z I roku filologii klasycznej mówi nam, że do tej pory nie odbyła się żadna wspólna impreza roku, natomiast ich sposobem na integrację są rozmowy, wspólne zainteresowania, plany na przyszłość. – To nas łączy – podkreśla. Gosia i Iza z V roku filmoznawstwa wspominają swoją integrację na I roku jako wspólne wyjścia do kina, na festiwale, a także wspólne imprezy. – Na ostatnim roku część osób rozgląda się za pracą, więc o integracji już się nie myśli, bardziej o własnej przyszłości. Wcześniej nawiązane kontakty procentują. Kolejnym sposobem na zapoczątkowanie znajomości, o którym mówi Karolina z III roku prawa, są zajęcia na Kampusie. – Na I roku zajęcia odbywały się na Kampusie Akademickim w Pychowicach. Ponieważ zajęcia trwały od rana do wieczora, wszyscy mieli znakomitą okazję lepszego poznania się. Nawiązane kontakty przetrwały do dziś. Teraz organizujemy już półmetek.

► Z pamiętnika profesora

Zapytaliśmy wykładowców, jak wspominają początek studiów.

Prof. Jan Woleński z Instytutu Filozofii UJ z dużym sentymentem wspomina te czasy. – Sprzyjającym czynnikiem integracji była nieduża liczba studentów na wydziale, w moim przypadku 15 osób, wobec tego znaliśmy się wszyscy bardzo dobrze. Wspólne wypadki na kawę, prywatki z profesorami, mecze piłki nożnej pomiędzy kadrą a studentami – dodatkowo sprzyjały integracji – wspomina prof. Woleński. Z kolei dr Henryk Słoczyński z Instytutu Historii UJ zdradza ciekawy sposób na przełamywanie lodów ze swoich studenckich czasów. – Przed I rokiem studiów obowiązkową była praktyka robotnicza. Podobnie jak moich kolegów skierowano mnie do Zakładów Winiarskich. Przez cały miesiąc 8 godzin dziennie mieliśmy okazję do pracy, ale także do lepszego poznania się – mówi dr Słoczyński.

Jak wynika z naszych rozmów, pierwszy rok jest decydujący dla integracji. Warto się przełamać, postawić na otwartość, ponieważ nawiązane już teraz kontakty z pewnością zapoczątkują w przyszłości. Jak radzi prof. Woleński – Umiejmy się bawić, ponieważ każdy wspomina najlepiej czasy swojej młodości.

Łukasz Warmuz
Barbara Labisko





864. fotograficzne godziny

Uczta zdjęciomana

25 października w Galerii Starmach na Podgórzu rozpoczął się Miesiąc Fotografii w Krakowie. Już po raz trzeci kluby i galerie przygotowały na tę okazję wystawy twórców polskich i zagranicznych.

Do południa na zajęcia, a wieczorem konieczne na Kazimierz, Podgórze lub w okolicie Rynku. Poszukać inspiracji, podglądać profesjonalistów, zachwycić się, skrytykować. Miesiąc Fotografii to prawdziwy maraton. Trwa, wbrew nazwie, ponad miesiąc, bo do końca listopada. W tym czasie macie szansę uczestniczyć w około 90 wydarzeniach: wystawach, pokazach slajdów, performance, warsztatach. Wstęp jest bezpłatny. Jak jednak nie zgubić się w gąszczu imprez? – Warto zobaczyć zdjęcia Vladimira Birgusa, Andrzeja Kramarza i Michael'a Ackermana. Z Ackermanem organizowane są także warsztaty – poleca Wanda Szumiło-Kulczycka, krakowski fotograf, autorka slajdowiska „Moja pamięć światłoczuła” prezentowanego w Alchemii.

Tematyka Festiwalu jest otwarta. Artystyczna podróż obejmuje wystawy zdjęć historycznych (XIX-wieczna Portugalia, Japonia przełomu epoki Edo), fotografię reportażową (prezentacja zdjęć fotoreporterów Gazety Wyborczej, spotkanie z fotoreporterami Polityki) czy nowe awangardowe formy, często autorstwa młodych twórców. 6 listopada prace pokaże Galeria Bezdonna. Warto zobaczyć wystawy Zbigniewa Tomaszczuka, Tadeusza Rolke, Lorenzo Castore. Również Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego uczestniczy w festiwalu. 27 października w Międzynarodowym Centrum Kultury została otwarta wystawa niedawno powołanego Klubu Absolwenta UJ. Autorami prac są byli studenci niemal wszystkich wydziałów: od biologii, przez pedagogikę, po filologię.

Klimat, okazja do porozmawiania z twórcami, jedyna możliwość zobaczenia zdjęć – slajdów to tylko kilka zalet, dla jakich warto uczestniczyć w wernisażach. Miesiąc Fotografii to nie tylko statyczne zdjęcia. Instytut Sztuk Audiowizualnych UJ organizuje bezpłatne pokazy „ruchomych obrazków”, poprzedzone prelekcją. Wyświetlane będzie „Powiększenie” i „Zawód: reporter” Antonioniego oraz „Podglądacz” Michaela Powella. Filmy wyświetlane są też w Kinie Mikro.

Miesiąc Fotografii, organizowany przez krakowską Fundację na rzecz Rozwoju Sztuk Audiowizualnych, jest największą imprezą tego typu w Polsce. To jeden z 22 festiwali, zrzeszonych w prestiżowym stowarzyszeniu „Festival of light”. Formuła festiwalu jest dość wyjątkowa. Instytucje kulturalne organizują i finansują wystawy w swoich obiektach, a Rada Programowa festiwalu koordynuje całe przedsięwzięcie i dba o poziom wystaw. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem objął Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski.

Więcej informacji znajdziecie na www.photomonth.com i na festiwalowych ulotkach.

Katarzyna Byrtek



miesiąc fotografii w krakowie



Ciekawe miejsca

Najmniejsza galeria Krakowa

Galeria „Potocka” to prawdopodobnie najmniejsza galeria w Krakowie. Konia z rzędem temu, kto znajdzie jeszcze mniejszy fragment świata tak pełnego sztuki. Możliwe, że na tym polega jej niewątpliwy urok. Możliwe, że nie tylko na tym...

Gdyby nie tabliczka rodem z czasów PRL wejście przy placu Sikorskiego 10 byłoby zupełnie zakamuflowane. – Nie ma szyldu, który byłby widoczny z ulicy, dlatego mało kto zwraca na niego uwagę – mówi Paweł Kraus, pracownik galerii. – Przyznam, że pokazują się u nas stali bywalcy – dodaje. Ciężkie czarne drzwi z głowami lwów prowadzą na zwykłe szare podwórko. Parę drzew, okna z firankami, trzepak. Suszy się pranie. Gdzie tu galeria? Droę wskazuje kartka ze strzałką, przyczepiona do ogrodzenia wokół zachwaszczonego kwadratu zieleni, który kiedyś był ogrodem. Wreszcie jest – tabliczka „Galeria Potocka” i niewielkie schody. Pokój, na oko 3 x 5 m, gdzie odbywają się wernisaże. Biuro – centrum dowodzenia, doszczętnie zapchane książkami i teczkami z informacją

o artystach. Do tego małeńki przedpokój, schowek i łazienka pomalowana na zielono, na lustrze napis „Oddychaj”. Przy odrobinie szczęścia i dobrym obiektywie można zrobić zdjęcie odbitej w lustrze twarzy. Pomieszczenia nie większe niż 2 m kw. To wszystko i... aż tyle.

► Pomysł na galerię

W latach 20. XX w. znajdowało się tu studio fotograficzne krakowskiego fotografa Stanisława Muchy. Obecnie galeria jest własnością prywatną Marii Anny Potockiej, w latach 1990–1994 redaktorki magazynu artystycznego TUMULT, stypendystki programu kuratorskiego ArtsLink w Nowym Jorku. W 1972 r. jako studentka otworzyła w Krakowie pierwszą galerię – P1 – była to pierwsza prywatna galeria w Polsce. Na stronie internetowej wspo-

mina ten czas: – Mieściła się w mojej sypialni, skąd wyniosłam wszystkie meble, zostawiając jedynie łóżko. W międzyczasie, w 1974 roku, zacząłam prowadzić inną galerię – Pawilon, która posiadała piękną przestrzeń ekspozycyjną i doskonałą akustykę. Po tej galerii, w 1979 roku otworzyłam Galerję Foto-Video. Ta galeria została zamknięta przez stan wojenny w grudniu 1981. W 1984 zaczęłam starania o założenie w Krakowie Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Posiadałam międzynarodową kolekcję, pochodzącą głównie z darów artystów. Zamierzałam przekazać tę kolekcję przyszłemu muzeum. W 1986 roku zdecydowałam się otworzyć czwartą galerię, przyrzekając sobie, że będzie ostatnią. To była właśnie Galeria „Potocka”. Oprócz galerii znajduje się tu biuro organizacyjne Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Niepołomicach – pierwszego muzeum sztuki współczesnej powołanego do życia po II wojnie światowej.

► Osoby dwie

Joanna Zielińska, kurator wystaw, podobna jest trochę do aktorki, która w filmie „Dziewczyna z perłą” grała rolę żony mistrza Vermeera – Essie Davis. Ma jasną cerę i lekko rudawe włosy. Pracowała m.in. w Galerii Krzysztofora i niezależnej Galerii Lokal. Z Galerią „Potocka” związana jest od 2000 roku. Zajmuje się przede wszystkim organizacją wystaw – od napisania komunikatów prasowych do przygotowania pokoju na wernisaż. Ostatnio pracowała nad przygotowaniem wernisażu Karoliny Kowalskiej (krakowskiej artystki, która pokazała swoje prace także w Bunkrze Sztuki) „Niespodziewane załamanie się rynku reklamowego”. Artystka zastąpiła białymi plamami wszechobecne reklamy na jednej z ulic Krakowa. Miasto wyglądało dziwnie, żeby nie powiedzieć – ubogo i szaro, w momencie, gdy nawet na T-shirtach robotników nie było znanych symboli, ikon popkultury. Jej prace można było zobaczyć do 23 października. Oprócz niej w „Potockiej” do tej pory wystawiali już m.in. Oskar Dawicki, Wilhelm Sa-



snal, Rafał Bujnowski, Zofia Kulik, Tomasz Ciecierski i inni. Obecnie kolekcja galerii to prace ponad 70 artystów i kilkadziesiąt dzieł wykonanych w różnych mediach. Joannie pomaga Paweł Kraus. W „Potockiej” pracuje od pół roku.

► Melonik

Od 5 do 7 listopada w „Potockiej” zagościł Zakład Fotografii Objazdowej „Melonik”. Jego zawiadowca – Robert Kuśmirowski postanowił robić zdjęcia portretowe w starym stylu, świadcząc „Usługi fotograficzne dla ludności”. Osoby, które miały chęć zostać sfotografowane, musiały przynieść strój z epoki lub mogły skorzystać z tych przygotowanych przez artystę. Pokój galerii został zamieniony w fotograficzne atelier ze starym aparatem, takim, gdzie fotograf musiał przykrywać się płachtą. Był to kolejny projekt, gdzie artysta wykorzystał umiejętność fotomontażu, tworzenia atrap, „postarzania” współcześnie wykonanych fotografii. W projekcie rowerowym podobnie – wykonana przez niego dokumentacja z trasy naśladowała zdjęcia z lat 20. Fotografia służy często falsyfikowaniu rzeczywistości, a nie jedynie jej utrwalaniu czy powielaniu, „jest dla niego punktem wyjścia”. Kuśmirowski kopiuje ozdobne winiety, naśladuje wygląd dowolnego tworzywa przy pomocy gipsu czy papieru. Na wystawie *novart.pl* prezentował naturalnej wielkości wagon towarowy z kartonu i styropianu.

Wernisaż fotografii wykonanych podczas akcji odbędzie się 10 listopada w godz. o godz. 18.00. Artysta będzie zbierał wówczas nowe zamówienia na portrety od stycznia 2005 roku do 5 lutego 2005 roku (kontakt: tel. 0 606 326 827, e-mail: und@poczta.onet.pl).

Dominika Giza

Galeria „Potocka”

Plac Sikorskiego 10, Czynną: wt, śr, czw, 16–18 (lub po umówieniu telefonicznym) tel. (0 12) 421-02-78

W tekście wykorzystano informacje ze strony muzeum: www.moma.pl.



Nie ma szyldu, który byłby widoczny z ulicy.

Piwnica Medialna

Nie tylko dla dziennikarzy

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

Październikowe spotkanie z Wojciechem Jagielskim pokazało, że jesteście, Drodzy Czytelnicy, zainteresowani projektem Piwnica Medialna, w który zaangażowana jest znaczna część naszej redakcji. Piwnica pod Baranami wypełniła się po brzegi. Mamy nadzieję, że będziecie obserwować, jak z miesiąca na miesiąc rozmowy z multimedialną oprawą stają się coraz ciekawsze.

► Czym jest Piwnica Medialna?

Piwnica Medialna to cykl spotkań z ludźmi mediów: dziennikarzami, wydawcami, prezenterami. Dziennikarze to ludzie lepiej poinformowani od reszty społeczeństwa. Oczywiście to założenie idealne, nie odnosi się do wszystkich pracujących w tym zawodzie, ale bez wahania można nim określić gości Piwnicy Medialnej. Są to osobowości, które przez lata wypracowały swoją pozycję, otarły się o różne stopnie kariery i znają świat mediów od podszewki. Osobowości, które często poznały odległe i niedostępne miejsca w świecie.

Telewizja nadaje coraz krótsze relacje, serwis radiowy trwa około 4 minut, gazety skracają artykuły, żeby były zrozumiałe dla wszystkich. Dzieje się to niestety kosztem upraszczania wielu problemów. Dziennikarze przekazują niewielki procent swojej wiedzy za pomocą mass-mediów. W Piwnicy Medialnej szerzej opowiadają o kwestiach, które są na pierw-

szych stronach gazet, w czołówkach serwisów, czasem zdradzają także to, czego nie mogli podać do wiadomości szerszej publiczności.

Spotkania nie są przeznaczone tylko dla studentów dziennikarstwa, choć nie brakuje pytań związanych z warsztatem, sposobem pisania artykułów czy zbieraniem informacji.

► „Ustrzel kaczkę”

To nazwa konkursu, w którym możecie wygrać ciekawe książki. Studenci często narzekają na wysokie ceny książek – w Piwnicy Medialnej możecie je mieć za darmo. Wystarczy wychwycić błąd celowo powtarzany przez gości lub prowadzących i wrzucić odpowiedź ze swoim nazwiskiem do koszyczka. I tak Anna Marszałek mówiła, że w aferę starachowicką zamieszany był Kadłubek a nie Długosz; Jan Mikruta niemal pękał ze śmiechu, kiedy mówił, że synowie Saddama nazywali się Nalej i Podaj (a nie – Udaj i Kusaj). Na ostatnim spotkaniu zmieniony był



„Ustrzel kaczkę” – konkurs, w którym możecie wygrać ciekawe książki

tytuł książki Wojciecha Jagielskiego – „Wieże z kamienia” na „Wieże sumienia”.

► Co dalej?

Do tej pory do Piwnicy Medialnej zapraszaliśmy dziennikarzy, których pracę cenimy. Ale nie boimy się także podyskutować z tymi, co

do rzetelności których mamy zastrzeżenia. Chcemy dać im możliwość odpowiedzi na zarzuty, sprokować ciekawą dyskusję.

Napiszcie do nas, z kim chcielibyście porozmawiać w Piwnicy Medialnej.

Anna Drygalska

W listopadzie w Piwnicy Medialnej

29 listopada gościem Piwnicy Medialnej w Piwnicy pod Baranami będzie **Jacek Hugo-Bader**, dziennikarz Gazety Wyborczej od 1990 roku, znawca tematyki Rosji. Nominowany do Nagrody Literackiej Nike 2003 za zbiór reportaży „W rajskiej dolinie wśród zielska”. W tym samym roku został laureatem nagrody Grand Press za reportaż „Chłopcy z motylkami” – opowiadający o bandytach, którzy terroryzowali młodzież.

Jacek Hugo-Bader ukończył studia pedagogiczne o specjalności rewalidacja umy-

słowo upośledzonych. Zanim został dziennikarzem, pracował jako nauczyciel historii, nauczyciel w szkole specjalnej, ładowacz na kolei, pedagog szkolny, socjoterapeuta w poradni małżeńskiej, wagowy w punkcie skupu trzody chlewnej, właściciel firmy kolportażowej, sprzedawca w sklepie spożywczym. Ponad dwa lata spędził w byłych krajach ZSRR.

W trakcie listopadowego spotkania oprócz konkursu „Ustrzel kaczkę” z nagrodami książkowymi, czeka was nie lada atrakcja: zaśpiewa Andrzej Sikorowski. dra

Piwnicę Medialną organizują studenci Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ zrzeszeni w Kole Naukowym oraz Piwnica pod Baranami. Wspiera ich Stanisław Dziedzic – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, Zakład Genologii Dziennikarskiej IDiKS UJ, Towarzystwo Studiów Dziennikarskich w Rzeszowie oraz wydawnictwo W.A.B.



Piwnica Medialna

29 listopada 2004 godz. 17.00

PIWNICA POD BARANAMI Rynek Główny 27

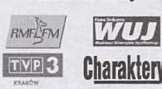
Jacek Hugo-Bader

Sponsorzy:



Wyższa Szkoła Zarządzania w Rzeszowie

Patronat medialny:



Charaktery

W Piwnicy Medialnej spotykaliśmy się jak dotąd trzykrotnie. Przeczytajcie, o czym opowiadali nasi goście.

O aferach

– Najwięcej informacji o aferze starachowickiej udzielił mi sam wiceminister Sobotka. Myślałam, że wiem dużo więcej, niż wiedziałam w rzeczywistości i ujawnił informacje, o których nie słyszałam – zdradziła **Anna Marszałek** z Rzeczypospolitej, dziennikarka roku 2003, pierwszy gość Piwnicy – w maju. Swobodnie opowiadała też o spotkaniach z mafią: – Oni uważają, że prowadzą nietypowy, ale jednak biznes. Np. Wiesław Niewiadomski „Wariat” twierdził, że handel narkotykami to jak handel każdym innym towarem. Jednak mafia, z którą miałam okazję się zetknąć to już historia. Teraz jej członkowie są bardziej bezwzględni i dla pieniędzy zrobią wszystko. – Czy nastały złote czasy dla dziennikarzy śledczych? – Nie, ponieważ prawie wszystkie afery, które teraz wychodzą, wyciągają sobie nawzajem politycy, a dziennikarz jest tylko narzędziem. Ja wolę sama sobie znaleźć aferę, niż wziąć coś, co mi ktoś podsunie tylko po to, żeby kogoś skompromitować. Złote czasy są dla takich dziennikarzy, którzy biegają po sejmie i wydają im się, że złapali newsa, jak usłyszą, że jeden polityk nadaje na drugiego – oceniała. Dała się też poznać jako wrażliwa kobieta: – To, że zajmuję się od kilku lat dziennikarstwem śledczym nie znaczy, że zawsze szukam wokół siebie nieprawidłowości. Potrafię zauważyć to, że jest ładnie za oknem.

O Iraku

Trudnej sztuki korespondencji wojennej uczyli w czerwcu **Jan Mikruta** z RMF FM – jedynej redakcji, która miała swoich korespondentów w Bagdadzie podczas wojny w Iraku – i **Sławomir Galicki** – członek grup wsparcia rządowego, odpowiedzialny za odbudowę irackich mediów. Na spotkaniu można było dowiedzieć się, jak traktowani byli dziennikarze. Stłoczeni w autobusie, obwożeni po zadbanych ulicach stolicy, słuchali obowiązkowo pochwalnych pieśni o Saddampie. Biedne dzielnice były dla nich zakazane. Tłumacze pilnowali, żeby ich nie oglądali, sporządzali także raporty o tym, kogo i o co pytali dziennikarze.

– Chciałem porozmawiać z grupką mężczyzn, więc spytałem mojego „opiekuna” Ahmeda o pozwolenie. Odpowiedział, że tancerze mężczyźni nie są wykształceni, więc nie mogę z nimi rozmawiać, bo mam pokazać jego kraj jako silny i piękny, ale z czasem udało się zdobyć jego zaufanie i zobaczyć prawdziwe oblicze Iraku – mówił Mikruta.

Wypowiedzi zilustrowaliśmy jego zdjęciami, które w połączeniu z piosenkami Kazika „Bagdad” i „Nowy konflikt światowy” wyglądały jak teledyski. Mogliśmy też posłuchać najciekawszych relacji radiowych z Bagdadu.

A co najbardziej zszokowało Galickiego? – Powrót do domu. Nie mogłem się przyzwyczaić, że tu wszystko toczy się kilka razy wolniej. Uzależniłem się od napięcia, jakie panuje w Iraku – przyznał.

O Afganistanie, Czeczenii i Iraku

– To mit, że w krajach islamskich nie można wprowadzić demokracji, jednak nie można jej narzucać, bo stanie się kolejnym reżimem – mówił w październiku **Wojciech Jagielski**. Jego zdaniem sytuacja w Iraku jest dużo gorsza niż w Afganistanie. Powinni ją kontrolować nie Amerykanie, ale ONZ, choć i ta nie przechodzi najlepszego okresu. – Dobrym wyjściem mogą być prywatne firmy ochroniarskie, które pilnowałyby porządku, ale to tylko pomysł. Teraz nie powinniśmy wycofywać wojsk z Iraku, bo popsujemy sobie stosunki z Ameryką, a nie poprawimy z Europą – Jagielskiego zawsze stać na niepopularne poglądy. W relacjach gazetowych jego zdanie jest jednak niezauważalne. Usuwa się w cień, ukazując tylko fakty. Dziennikarz Gazety Wyborczej przedstawiał też portrety Szamila Basajewa i Asłana Maschadowa, których genialnie charakteryzuje w swojej najnowszej książce „Wieże z kamienia”, komentował zdjęcia Krzysztofa Millera – fotoreportera GW i chętnie odpowiadał na pytania z sali, a tych padło bardzo wiele.

Anna Drygałska



Program na Listopad

6 listopada 2004, godz. 21.00	Kabaret „Piwnica Pod Baranami”
11 listopada 2004, godz. 19.00	Jeszcze raz i Paweł Kunigiz
13 listopada 2004, godz. 21.00	Kabaret „Piwnica Pod Baranami”
19 listopada 2004, godz. 19.00	Recital Janusza Radka
20 listopada 2004, godz. 21.00	Kabaret „Piwnica Pod Baranami”
26 listopada 2004, godz. 17.00	Piwnica Medialna gości Stowarzyszenie Dziennikarzy Absolwentów UJ
29 listopada 2004, godz. 17.00	Piwnica Medialna – spotkanie z Hugo Baderem

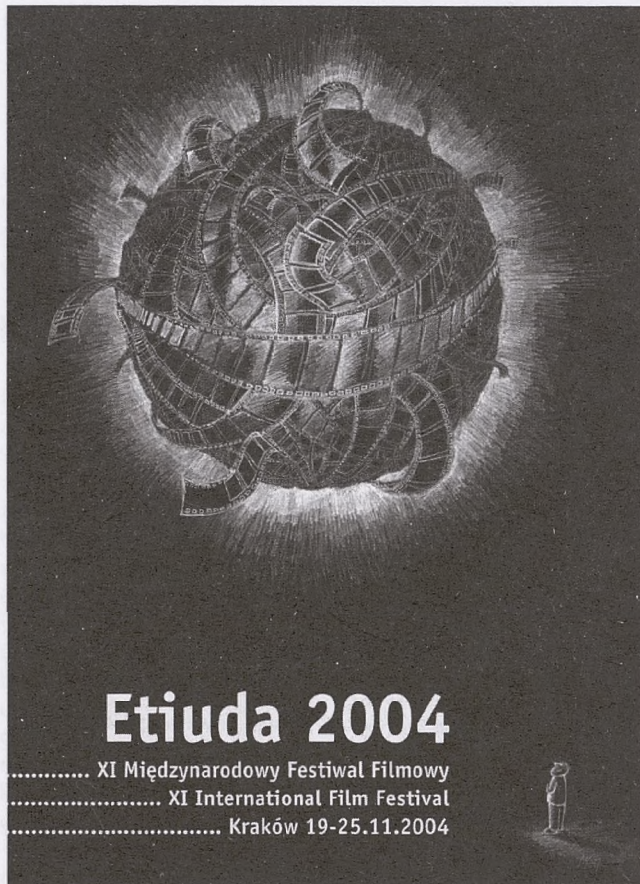
Informacje, sprzedaż biletów tel. 12 421 25 00

Skandal przed Klubem Pod Jaszczurami

Na ostatnie spotkanie „otwarte” w Salonie Polityki nie dało się wejść bez zaproszeń. Studenci – nawet jeśli przyszli dużo wcześniej, nie zostali wpuszczeni. Szkoda, że na plakatach nie pojawiła się adnotacja: Salon dla VIP-ów!

W czwartek 28 października w Klubie Pod Jaszczurami odbyło się spotkanie z cyklu Salon Polityki. Tym razem odwiedził go Tomasz Lis, toteż liczne było grono zebranych. Jednak nawet zjawienie się z godzinnym wyprzedzeniem nie gwarantowało wejścia. Ścisk, tłok i brak organizacji to jedyne określenia na to, co działo się przed klubem tego wieczoru. Przez godzinę kolejka stała w miejscu, a czekający byli zapewniani o wy-

starczającej ilości miejsc. Tymczasem tuż przed godziną 19.00 wszyscy zostali poinformowani o braku owych miejsc i o pojawieniu się telebimu na płycie rynku. Z tego wynika, że bez magicznego papierku zwanego „zaproszeniem” wstęp wolny na otwarte spotkania Salonu Polityki graniczy z cudem. Kolejne spotkanie proponuje zatem ogłosić zamkniętym, bądź starać się o wejście już od godziny 14.00.



XI Festiwal Filmowy „Etiuda 2004”

Kino o sztuce

W CK Rotunda 19 listopada zaczyna się Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Etiuda”. Obok konkursu najważniejszym wydarzeniem będzie przegląd filmów o sztuce.

W ramach przeglądu będzie można zobaczyć m.in. „10 najlepszych polskich filmów o sztuce” w wyborze Jerzego Armaty, dziennikarza krakowskiego oddziału Gazety Wyborczej oraz filmy takich twórców, jak Zbigniew Bochenek, Andrzej Papużyński, Józef Robakowski, Tomasz Pobóg-Malinowski, Bogdan Dziworski, Grzegorz Dubowski i Franciszek Kuduk. Poza tym zaprezentowane zostaną osiągnięcia zachodnioeuropejskich twórców gatunku – Christiana Boustani, Pierre’a Coulibeufa i Philippe’a Decoufle’a.

Do konkursu zgłoszono 350 filmów, z których w festiwalu weźmie udział 75. W jury są między innymi zeszłoroczny laureat „Etiud” za film „Z ulicy” – Stano Petrov, publicysta filmowy Bartosz

Żurawiecki oraz scenarzysta i reżyser Edward Żebrowski.

Wśród wydarzeń pozakonkursowych znajdą się także: prezentacja filmów zeszłorocznego zwycięzcy w kategorii najlepsza szkoła filmowa – Studium Filmowego przy Uniwersytecie w Hamburgu, projekcje francuskiej szkoły filmów animowanych ENSAD oraz Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy. W ramach corocznych dokumentalnych prowokacji będzie można obejrzeć najnowsze filmy węgierskie.

W programie festiwalu znajduje się też dyskusja panelowa „Od etiudy do debiutu” poświęcona roli filmowego szkolnictwa wyższego w krajach Europy Środkowej.

Piotr Kozanecki

Lars von Trier: Człowiek idealny

Kiedy państwo Trier świętowali pierwsze urodziny swojego syna Larsa, Jorgen Leth reżyserował swój trzeci (z czterdziestu) film: krótki metraż „Det Perfekte menneske” („Perfect Human”). 36 lat później despotyczny (von) Trier przerabia „idealnego człowieka” – lecz nie przerabia samego filmu... przerabia reżysera.

Punktem wyjścia wspólnego filmu-eksperymentu Larsa von Triera i Jorgena Letha „5 nieczystych zagrań” jest właśnie „Det Perfekte menneske”: trzynastominutowy monolog Letha, podłożony pod czarno-biały, czysty obraz: obraz idealnie zwykłego mężczyzny i idealnie zwykłej kobiety. W monologu Leth objaśnia: tak je idealny człowiek, tak się ubiera, oto ucho idealnego człowieka, oko, nos, usta; tak idealny człowiek leży, tak upada.

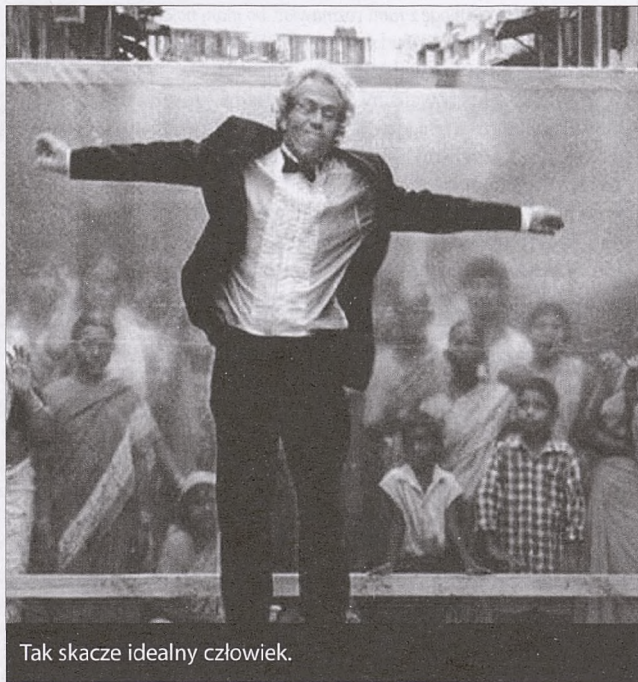
Von Triera najbardziej interesuje upadek idealnego człowieka: zmusza Letha do pięciokrotnego przerobienia filmu i czeka na najdrobniejsze potknięcie starszego

o pokolenie reżysera (reżysera, duńskiego konsula na Haiti i poważanego komentatora Tour de France).

Już przy pierwszej „przeróbce” młody reżyser stawia „nieczyste” wymagania – film ma być nakręcony na Kubie, bez scenografii, a każde ujęcie ma trwać... dokładnie pół sekundy. Widzimy po kolei: jak Leth próbuje się sprzeciwić von Trierowi, jak mu ulega: jedzie na Kubę, dobiera aktorów... wreszcie widzimy sam film, który, jakby na przekór Larsowi, jest naprawdę dobry. Podobny schemat powtórzy się jeszcze cztery razy, za każdym razem Leth będzie próbował przechrzyć swojego „ciemieźcę”.

Cały film (projekt / dokument / eksperyment) może być męczący, ale efekty pracy Jorgena Letha są warte zobaczenia. No i zawsze można poupać się szczęściem, że to nie na nas spadł przywilej współpracy z „tym szaleńcem i despotą” von Trierem.

Joanna Kollbek



Tak skacze idealny człowiek.

„5 nieczystych zagrań” („De fem bændspænd”), scen. i reż. Jorgen Leth, Lars von Trier. Dokument, 90 min. Dania, 2003. Premiera: 12.11.2004

Polski funk na światowym poziomie

Funkujący perkusyjny beat wsparty pulsującym basem, odjazdowa gitara i kunsztowny saksofon. Jazz, funk, rock i hip-hop – a wszystko pełne luzu, radości i fantazyjnej improwizacji. Nie musicie jechać do Nowego Yorku żeby odnaleźć taką muzykę. Wystarczy posłuchać polskiego Funk dE Nite.

Funk dE Nite to mieszanka funky, jazzu i rocka w wykonaniu największych indywidualności sceny jazz-rockowej w Polsce. Zespół powstał w 1993 roku – kiedy to saksofonista Ryszard Krawczuk zaprosił do współpracy wybitnych krakowskich muzyków, m.in: Jacka Królika, Piotra Żaczka i Artura Malika. W roku 2001 zespół reaktywował się w zmienionym składzie: Jacka Królika zastąpił Jarosław Śmietana, a Piotra Żaczka – Paweł Mąciwoda (Scorpions). W 2004 roku Śmietanę zmienił Marek Raduli, wybitny gitarzysta przez lata związany z Budką Suflera. Do podstawowego składu Funk dE Nite co chwilę dołączają nowi goście – ostatnio zespół koncertował z holenderską trębaczką Saskią Laroo, klawiszowcem Warrenem Byrdem (USA) i basistą Stevem Loganem (USA).

Funk dE Nite to zespół świetnie radzący sobie na koncertach. Widziałem już trzykrotnie ich występy i za każdym razem była to wielka muzyczna uczta. Uczta głównie ze względu na wspaniałe improwizacje. Jak to zwykle bywa w takiej muzyce, po temacie każdy z instrumentalistów dostaje „swoje pięć minut”. To właśnie wtedy Funk dE Nite rozwija skrzydła. Fantastycznie gra Marek Raduli. Spod jego palców wychodzą dźwięki raz delikatne, raz drapieżne, ale zawsze ujmujące i porywające publiczność. Podobnie Ryszard Krawczuk. On także potrafi wyczarować ze swojego saksofonu piękne, wyśmakowane muzyczne opowieści. Występ w Żączku 26 października był wspaniałym dowodem na to, jaką wartość ma muzyka grana na żywo przez wybitnych muzyków, którzy się tą grą po prostu cieszą. Studenci przyjęli zespół gorąco, wspaniale bawiąc się przy bujających dźwiękach. W Żączku zespół promował swoją najnowszą, a pierwszą nagraną w tym składzie płytę „J-5”. Oprócz utworów z ostatniej płyty zachwycili: znakomity cover Johna Scofielda i nagrany na bis „Hey Jude” Beatlesów.



SASKIA LAROO, MAREK RADULI, ARTUR MALIK, RK, BABY - DRUKARNIA, KRAKÓW, 2004

Wykonania na żywo były porywające, ale i na płycie wszystko brzmi bardzo naturalnie, wręcz „koncertowo”. Najmocniejsze punkty? Na pewno tytułowy „J-5” z niepokojącym, toczącym się jak czołg tematem, liryczny „Three After Three”, „Duke” ze świetnymi partiami solowymi Raduliego i Mąciwody, czy chociażby energetyczny „Spin” z groovem na miarę muzyków czarnych jak smoła. Całą płytę słucha się z wyśmienicie, szczególnie teraz, gdy na dworze zimno i pada. Każdego rozgrzeje chociażby liryczny latynoski „Sad”. Ważne, że muzycy Funk dE Nite nie starają się tylko kopiować amerykańskich schematów. Ich gra nosi piętno własnego stylu, co słysząc chociażby w charakterystycznych solówkach Marka Raduliego.

Muzyka Funk dE Nite niesie ze sobą mnóstwo pozytywnej energii, jaka zawsze płynie z funkujących dźwięków. I co ważne – tak grają Polacy! Cóż, tak często cudze chwalicie...

Nie przegapcie ich kolejnych występów – najbliższy już 13 listopada w krakowskim klubie Harris.

Mateusz Smółka

XXVIII Jazz Juniors

Międzynarodowy Festiwal Młodych i Debiutujących Zespołów Jazzowych

Kraków
2 - 5 grudnia 2004

28. Międzynarodowy Festiwal Młodych i Debiutujących Zespołów Jazzowych w Centrum Kultury ROTUNDA potrwa od 1 do 5 grudnia. Wciąż możesz zgłosić swój udział!

Jazz Juniors to jeden z najstarszych festiwali jazzowych w Polsce, jeden z trzech międzynarodowych konkursów europejskich oraz jedyny, który prezentuje najlepszych młodych muzyków jazzowych. Konkurs co roku wyłania młode jazzowe talenty, które zasilają polską i europejską scenę jazzową. Od kilku lat Festiwal ma charakter międzynarodowy. Uczestniczyły w nim zespoły z Niemiec, Włoch, Węgier, Szwecji, Czech, Austrii i z USA. Oprócz eliminacji konkursowych odbędą się wiele koncertów jazzowych w Rotundzie oraz w Alchemii. Wystąpią takie gwiazdy jak: Leszek Możdżer, STRING TRIO (Węgry), Bernard Maseli, PINK

FREUD oraz AVISHAI COHEN QUARTET z USA.

Centrum Kultury ROTUNDA czeka na zgłoszenia młodych, utalentowanych twórców muzyki jazzowej do wzięcia udziału w eliminacjach. Zgłoszenia przysyłajcie do 10 listopada na adres Centrum Kultury ROTUNDA, ul. Oleandry 1 Kraków. Regulamin oraz karta zgłoszenia dostępne są na stronie www.jazzjuniors.pl. Jeżeli jazz jest Twoją pasją, nie przegap okazji, aby to wyrazić na scenie Rotundy!!!!

PATRONAT

Wiedomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

Z zewnątrz

A miało być tak pięknie. Ciepłe wnętrza Jaszczurów, pan z telewizji, no i ja przeciągający się między jego kolejnymi wypowiedziami na wygodnym krześle.

Bardzo szybko ten rajski obraz odszedł w niebyt. Któż bowiem mógł przewidzieć, iż 1,5 godzinne, nadgorliwe przybycie okaże się jednak mocno spóźnione. Wziąłem więc udział w I wojnie lisowej, zakończonej moim rozplaszczaniem o drzwi klubu. Klęska ta została ponadto okraszona pełnymi wyrazu i jakże sugestywnej ekspresji okrzykami, dobiegającymi z gardel studentów, którym nie było dane dotrzeć do swej mekki i zobaczyć swojego guru. Po wymianie wzajemnych uprzejmości z panami pilnującymi bastionu popularnie zwanego wejściem jeden z nich w przypływie błyskotliwości wykrzychał słowa otuchy – *Na teledziwie też będzie słycać*. Na początek było tylko widać.

Ranni zeszli z pobojuwiska i przed płóciennym prostokątem trzy na cztery metry pozostała grupa kilkudziesięciu osób. Ludzi zlaknionych tego, aby pan Tomasz Lis dopełnił swymi słowami czary goryczy i pozwolił im z czystym sumieniem pójść na upragnione piwo.

Poprawiona ostrość obrazu pozwoliła dostrzec dziennikarkę Polityki Janinę Paradowską, a po chwili byłego szefa Faktów. Ku uciesze zgromadzonych po chwili zaczął docierać dźwięk.

Zaczęło się od krótkiego monologu na temat tego, co gra w sercu autora „Co z tą Polską”. Nie była to z pewnością mowa życia Lisa, więc większość zgromadzonych na zewnątrz nerwowo przystępowało z nogi na nogę. Jak pokazał dalszy przebieg spotkania, zdecydowanie lepiej czuje się on w konwencji pytanie – rozbudowana odpowiedź. Rzucony w wir pytań bardziej i mniej poważnych, wyraźnie już rozgrzany, czuł się znakomicie. Być może właśnie tak szeroka gama pytań nie pozwoliła Lisowi na wyrażenie tego, co tak naprawdę i w jaki sposób chciałby w tej Polsce zmienić.

Nie uszło mojej uwadze, iż grupa uderzeniowa skupiona na krakowskim rynku rosła z minuty na minutę, osiągając w pewnym momencie liczbę kilkuset osób. Osób, które wpatrzono w obraz z projektora, zapomniały już o dawnych urazach, zakopały topór wojenny i z uśmiechem rysującym się na twarzach słuchały, co miał do powiedzenia Tomasz Lis. Nowa lokomotywa Polsatu mówiła o wyższości Johna Kerry'ego nad Georgem Bushem, ulubionych politykach,

nowej pracy. Pojawiły się też pytania dotyczące zawodu dziennikarza i w tym miejscu Tomasz Lis stwierdził, iż lepiej studiować prawo, socjologię czy chociażby zootechnikę niż tak naprawdę dające skromną wiedzę dziennikarstwo. Nie składam, jeśli powiem, iż przez chwilę część zgromadzonych zamyśliła się nad odkopaniem wyżej wspomnianych urzędów.

Niewątpliwie na odbiór tego widowiska wpłynęła pani Paradowska, która ze śmiertelną powagą potrafiła tak celnie uszczypnąć Lisa, iż ten co chwila musiał ją samą, a także zgromadzonych, zapewnić o doskonałości warsztatu redaktorki Polityki, aby choć na chwilę stępić ostrze jej języka.

Gość salonu Polityki skończył spotkanie w świetnym stylu, z wielkim humorem i swadą ustosunkowując się do swojego słynnego lapsusu, który kilka lat temu robił zawrotną karierę wśród użytkowników Kaazy.

Po raz kolejny Lis odciął się też od spekulacji o kandydowaniu na urząd prezydenta. Nasuwa się jednak pytanie, czy za 6 lub 11 lat nie zostanie on wyniesiony do tej godności przez młodych ludzi, w których on teraz inwestuje, a którzy za te naście lat będą decydowali o Polsce? Lis jest młody, świetnie się go słucha i rzeczywiście posiada tę już niemal mityczną – pozytywną ener-

gię, która tak bardzo go odróżnia od grona stetryczających polityków.

Doskonale zdaje sobie sprawę, iż na obecną chwilę nie posiada jakiegokolwiek kapitału politycznego. W grze najróżniejszych interesów i interesików, gdzie trzeba zabiegać o poparcie dziesiątek koterii pseudo-działaczy i pseudo-polityków, byłby nowicjuszem. Lis znający świetnie niuanse gier wyborczych rozumie, iż wygranie wyborów to dopiero początek drogi. Drogi, która biorąc pod uwagę zakres kompetencji polskiego prezydenta, prowadzi częstokroć do nikąd.

W przyszlusorocznych wyborach Lis więc nie wystartuje, choć jestem pewien, że przynajmniej wśród studentów cieszyłby się ogromnym poparciem. Byłby czymś ożywym na polskiej scenie politycznej. Niekoniecznie lepszym, ale z pewnością wniósłby coś nowego w miejsce nieustających wojen panów z lewicy i prawicy.

Godzina 21, spotkanie skończone, ludzie przeciągają się, łączą w grupki i powracają do wcześniejszych planów. Żegnamy panów ochroniarzy, bratamy się ze zdrajcami, którzy jednak dostali się jakimś cudem do środka i wyruszamy w naszą własną podróż po Krakowie, szukając odpowiedzi, co z tą naszą, własną, nocną Polską.

Tomek Bator

Szalik

Koniecznien kolorowy, długi, niedbale owinięty wokół szyi. Stał się symbolem.

Idąc ulicami Starego Miasta łatwiej zliczyć osoby pozbawione tego chroniącego szyję, podłużnego skrawka materiału niż jego właścicieli. Oznajmia, że jego posiadacz nie jest na bakier z najnowszymi trendami mody. Kilkaset metrów dalej, na Kazimierzu, znać jednak więcej. Określa aspiracje właściciela i umiejscawia go w gronie snobistycznej grupy artystów. A przynajmniej stara się go w tym gronie umiejscowić.

Zanotowałem niedawno interesujące spostrzeżenie. Siedziałem w piwnicy jednej z kazimierzowskich knajpek, oglądając na teledziwie mecz Cracovii. Ekran był umiejscowiony na ścianie zasłaniającej wej-

ścia do toalet tak, że siedząc na wprost obrazu nie było widać drzwi do łazienki. Ja jednak siedziałem z boku tak, że oprócz meczu mogłem podpatrywać, co ludzie wyprawiają przed lustrem zawieszonym nad umywalką.

Wpierw weszła młoda dziewczyna. Modne ubranie, odrobinę niekonwencjonalne. Krótkie rybaczki, długie, mocno wyeksponowane pasiaste skarpety, zgrabne czółenka. Wyraz wyższości na twarzy. I tej specyficznej, podręcznikowej, pewności siebie. Gdy na boisku wiało nudą, moje oko skierowało się w stronę otwartych toaletowych drzwi. Dziewczyna umyła ręce, odsunęła się dwa kroki od umywalki i zaczęła układać. Szalik. Wpierw zawiązała go po francusku, składając na pół, przeryzując nad szyją i wkładając koń-

cówkę we wcześniej utworzoną pętlę. Wynik wyraźnie jej nie zadowolili. Rozprostowała przepastny szal na nowo i okręciła go wokół siebie, zostawiając zwisające po dwóch stronach końce. Znowu źle. Mała korekta. Wzięła jedną połowę i zarzuciła do tyłu. I tak niedobrze. Z powrotem odwinęła skraj modnego ciuszka i zawiązała z przodu supeł. Przekreśliła go na bok, by po momencie znowu przywrócić mu centralne miejsce. Wyraźnie niezadowolona z efektu rozwinęła wiązanie i zarzuciła jeden końców szalika do tyłu całkowicie artystycznie nadając mu pozór artystycznej niedbałości.

Chłopak również ubrany był niezwykle oryginalnie. Na kolanach spodnie miał misternie porozcinane, t-shirt został wyposażony w do-
szyte asymetrycznie skrawki mate-

riału. Szyję zakrywał mu, a także, szalik. Żał mi czasu, aby znowu opisywać wygibasy wyczyniane przed lustrem, aby niesforny materiał leżał właściwie, dostatecznie artystycznie. Procedura przypominała tę z opowieści o dziewczynie. Jeszcze tylko ostatni szlif, twarz ustawiamy w odpowiedni grymas i opuszczamy łazienkę, niepozostawiając wątpliwości, że jesteście prawdziwym Twórcą.

To dwa przypadki. Mecz trwa zaledwie półtorej godziny. Ktoś napisał: „Poetą jest ten, kto pisze wiersze, i ten, kto wierszy nie pisze”. Przez lata wiele tegich głów próbowało określić, kto i dlaczego jest twórcą. Dziś jest to bardzo proste. Artystą jest ten, kto odpowiednio zawiąże szalik.

Marcin I. Maciocha,
16 października 2004

Na faktach poetyckich

Czuliście kiedyś, że gdzieś w głębi duszy szamocze się isierka weny? Przyszło wam na myśl, by chwycić za pióro i choć raz spróbować nazwać to, co nienazwane? Znam to uczucie doskonale i w ciągu ostatnich miesięcy przekonałam się, że twórcza pasja i poetyckie próby nie są wśród studentów niczym wyjątkowym.

Tak wiele rzeczy dostrzegamy i tak wiele rzeczy staramy się zrozumieć. Świat, który nas otacza, nie jest wcale łatwy ani logiczny. Tym bardziej irytują mnie stwierdzenia przysłowiowych „mądrych głów”, oskarżających nasze poko-

lenie o bezideowość i brak wrażliwości. Nie umiem i nie chcę się zgodzić na to, by przy mojej milczącej aprobacie ktoś klasyfikował mnie jako tak zwane pokolenie X – generację konsumpcji, komercji i kariery.

Jeżeli tak jak ja wierzycie, że warto znaleźć w sobie siłę, by kontestować rzeczywistość doby MTV i Big Brothera. Jeśli stać was na to, by mówić o tym, co ważne i piękne w niebanalny sposób – WUJ stwarza wam niepowtarzalną okazję, by to pokazać! Już w tym numerze znalazło się tu miejsce na twórczość młodych zdolnych.

Mamy szansę, by nasz poetycki głos stał się wreszcie słyszalny! Zakosztujcie pierwszej próbki dzieł naszych koleżanek i kolegów, a w następnym wydaniu może sami podejmiecie ryzyko. Myślę, że naprawdę warto – postaramy się o recenzje ludzi szanowanych i cenionych w literackim środowisku, a przed nami jeszcze wiele planów: wieczorki poezji, grupa poetycka... Koniec z pisaniem do szuflady!

Kaśka Wardzińska

Swoje propozycje i teksty możecie przysłać na adres: k_war@op.pl.

„Szczęście po raz kolejny”

Krocząc drogą nieznaną
Nie spiesz się za bardzo
Krocząc drogą nieznaną
Nie bój się pytać o drogę
Krocząc drogą nieznaną
Ciągłe patrz przed siebie
Krocząc drogą nieznaną
Zwracaj uwagę na znaki

I pamiętaj,
Że choć przez życie
Jest wiele dróg
Ważne są tylko te,
które prowadzą do
szczęścia

zielonoduchy

Każda epoka
ma swoje cele
każda epoka ma swoje upodlenia
w każdej epoce
żyją desperaci

a ja nie żyję

inga

tak smutna
wiosna
wącham zeszłoroczny
deszcz
szukam
siebie na dnie
tak smutna wiosna
schowany w kieszeni
uśmiech
już nie parzy
jak dawniej

blue velvet

„Nie pozostało już nic”

Nie pozostało już nic
Jestem tylko cieniem własnego cienia
Opadł już ostatni liść
I czas życia otoczyła mgła zapomnienia

Drzewa uschły, tak jak Nadzieja
Demon kłęski krąży nad przyszłością
Pozostała głucha, martwa knieja
Nikt nie obdarzy mnie swoją miłością

Próchnem staje się dawna potęga
Nie odrodzą się nigdy Marzenia
Teraz wszędzie już tylko udręka
Ratunkiem są blade wspomnienia

Umiera powoli świat duszy mojej
Nie powstrzymam końca tego świata
Kłaniam się zwycięzcy coraz pokorniej
Nienawidząc Losu – mego oprawcy i kata.

zielonoduchy



Bezpłatne konwersacje

Szybkie postępy naszych słuchaczy, ilość osób zdobywających certyfikaty Cambridge i TELC, wysokie wymagania stawiane lektorom, największy w Polsce pakiet bezpłatnych zajęć dodatkowych (60 lekcji), internetowe wspomaganie nauczania, wieloletnie doświadczenie, bardzo dobre ceny, 14 oddziałów w całej Polsce oraz ugruntowana pozycja na rynku – oto, co nas wyróżnia i stawia w ścisłej czołówce szkół językowych w Polsce. W dowód uznania dla wysokiej jakości świadczonych przez nas usług dwie prestiżowe organizacje europejskie – The European Language Certificates oraz Londyńska Izba Przemysłowo-Handlowa, przyznały naszej szkole prawo przeprowadzania egzaminów TELC oraz LCCI.

- Najszersza gama propozycji
- Certyfikaty unijne 
- Ceny od 599 zł/semestr

ZADZWOŃ! Ofertę wyślemy gratis!

Kraków

ul. Podwale 7

(obok „Bagateli”)

☎ 431-22-20, ☎ 431-24-09
☎ 431-18-98, ☎ 429-12-95

www.profi-lingua.pl

PROFI-LINGUA
SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH



rok zał. 1991

OŚRODEK EGZAMINACYJNY



Warszawa • Katowice • Wrocław • Poznań • Szczecin

Czołowe miejsce w rankingu Newsweeka 2004

mikro

Kraków, ul. J. Lea 5
tel. 634 28 97

29-31.10	ONO – Polska/Niemcy 2004 110'	15.00	przegląd filmów Jima Jarmuscha	
	ZŁE WYCHOWANIE – Hiszpania 2004 110'	17.00	TRUPOSZ – USA 1995 120'	20.40
	NIKOTYNA – Meksyk 2003 92'	19.00	6.11 NIKOTYNA	15.15
	ZŁE WYCHOWANIE	20.40	przegląd filmów Jima Jarmuscha	
1.11	ZŁE WYCHOWANIE	17.00	POZA PRAWEM – USA 1986 110'	17.00
	NIKOTYNA	19.00	przegląd filmów Jima Jarmuscha KAWA I PAPIEROSY	19.00
	ZŁE WYCHOWANIE	20.40	przegląd filmów Jima Jarmuscha TRUPOSZ	20.40
2.11	ONO – Polska/ Niemcy 2004 110'	15.00	7.11 NIKOTYNA	15.15
	ZŁE WYCHOWANIE	17.00	przegląd filmów Jima Jarmuscha	
	NIKOTYNA	19.00	NOC NA ZIEMI – USA 1991 12'	17.00
	ZŁE WYCHOWANIE	20.40	przegląd filmów Jima Jarmuscha KAWA I PAPIEROSY	19.00
3.11	NIKOTYNA	15.00	przegląd filmów Jima Jarmuscha TRUPOSZ	20.40
	ZŁE WYCHOWANIE	16.40	8-9.11 NIKOTYNA	15.15, 17.00
	NIKOTYNA	18.30	przegląd filmów Jima Jarmuscha KAWA I PAPIEROSY	19.00
	FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ	20.00	przegląd filmów Jima Jarmuscha TRUPOSZ	20.40
4.11	ONO	15.30	10.11 przegląd filmów Jima Jarmuscha KAWA I PAPIEROSY	16.00
	OTWARCIE FESTIWALU „KRAKFFA”, pokaz filmu „UCIECZKA Z KINA WOLNOŚĆ” – Polska 1990 90', spotkanie z reżyserem	18.00	przegląd filmów Jima Jarmuscha	
	NIKOTYNA	21.30	MYSTERY TRAIN – USA 1989 100'	18.00
5.11	NIKOTYNA	15.15	11.11 przegląd filmów Jima Jarmuscha KAWA I PAPIEROSY	16.00
	przegląd filmów Jima Jarmuscha GHOST DOG:		przegląd filmów Jima Jarmuscha	
	DROGA SAMURAJA- USA 1999 113'	17.00	NIEUSTAJĄCE WAKACJE – 1980 80'	17.40
	przegląd filmów Jima Jarmuscha		przegląd filmów Jima Jarmuscha	
	KAWA I PAPIEROSY – USA 2003 95'	19.00	INACZEJ NIŻ W RAJU – USA 1984 90'	19.15
			przegląd filmów Jima Jarmuscha KAWA I PAPIEROSY	21.00

PRZEGŁĄD FILMÓW JIMA JARMUSCHA

NIEUSTAJĄCE WAKACJE

Debiutancki film Jarmuscha. Bohater, określający siebie jako „kogoś w rodzaju turysty, turysty na nieustających wakacjach”, wiozły się po ulicach Nowego Jorku. Spotyka na swojej drodze ludzi nie przystających do rzeczywistości. Ascetyczne obrazy i pozbawiona mocnych akcentów fabuła oddają atmosferę „wyobcowanej codzienności”.

Wyk: Chris Parker, John Lurie

INACZEJ NIŻ W RAJU

Jeden z najbardziej oryginalnych, cudownie dziwnych filmów amerykańskich ostatnich lat... Inaczej niż waju jest w Nowym Yorku, Cleveland i na Florydzie, czyli wszędzie tam gdzie przybywają bohaterowie tego filmu. wyk: John Lurie, Ester Balint

POZA PRAWEM

Trójka zabójczych komików w najbardziej ekscentrycznym zespole od czasów braci Marx. Leniwy sutener, bezrobotny disc-jockey, spotykają się w więziennej celi z Włochem i razem planują ucieczkę. wyk: John Lurie, Tom Waits, Roberto Benigni

MYSTERY TRAIN

Każda z trzech części tego filmu to inna wersja wydarzeń pewnej nocy w małym podupadłym hotelu, w rodzinnym mieście Elvisa Presleya. Może jednak Elvis żyje?

wyk: Steve Buscemi, Elisabeth Bracco, Youki Kodoh

NOC NA ZIEMI

Pięć nowel, których akcja dzieje się jednej nocy w taksówkach jeżdżących po Los Angeles, Nowym Yorku, Paryżu, Rzymie i Helsinkach. Ziemia to dla Jarmuscha sunąca przez kosmos taksówka. Znakomita muzyka Toma Waitsa. wyk: Winona Ryder, Armin Muller-Stahl, Roberto Benigni

TRUPOSZ

Niezwykły czarno-biały „western egzystencjalny”, będący elegią ku czci Dzikiego Zachodu. Połowa XIX wieku, młody buchalter przybywa do osady na pograniczu i... zostaje rewolwerowcem. Ta czarna komedia jest najzabawniejszą i najśmielszą odyseją, jaką podjął konsekwentnie antyhollywoodzki reżyser. wyk: Johnny Depp, Robert Mitchum, Iggy Pop, Gabriel Byrne, John Hurt, Gary Farmer

muz: Neil Young

GHOST DOG: DROGA SAMURAJA

Historia czarnoskórego gangstera – zabójcy do wynajęcia, który dostosował swoje życie do samurajskiego kodeksu i prowadzi samotną egzystencję wykonując rozkazy włoskiej mafii z posłuszeństwem wojownika ninja. Niestety, mafiosi postanawiają pozbyć się Ghost Doga i... mają pecha.

Wyk: Forest Whitaker, John Tormey, Henry Silva

KAWA I PAPIEROSY

Jarmusch rozpoczął swój cykl krótkich etiud filmowych 18 lat temu, w tych szczęśliwych czasach, gdy można było zapalić papierosa w publicznym miejscu bez narażenia się na zarzut próby zabójstwa. Teraz otrzymujemy ich pełną antologię: 11 krótkich filmików, których bohaterowie popijając kawę i paląc papierosy rozmawiają na przeróżne tematy i omawiają między innymi: możliwość użycia nikotyny jako środka owadobójczego, sposoby na przyrządzenie prawdziwej angielskiej herbaty, wynalazki Nikoli Tesli, przygody członków nieistniejącego zespołu rockowego o nazwie SQUËRL, i co tak naprawdę stało się z Elvisem Presleym.

Wyk: Roberto Benigni, Steven Wright, Steve Buscemi, Iggy Pop, Tom Waits, Cate Blanchett, Alfred Molina, Bill Murray

Drodzy Czytelnicy!

Mamy dla Was bezpłatne bilety i wejściówki do kin, teatrów i klubów, których programy zamieszczamy we „Wkładce programowej”. Jeżeli chcesz za darmo pójść na film, przedstawienie lub imprezę, wyślij na adres wuj_prowadzacy@op.pl e-mail, a w jego treści napisz, co sądzisz o WUJ-u: co Ci się w nim podoba, a co powinniśmy zmienić. Podaj też, jakie imprezy/filmy/spektakle najbardziej Cię interesują. Spośród maili, które dotrą do nas do piątku 12 listopada, rozlosujemy bilety. UWAGA! Czekamy na szczere opinie, ich treść nie ma wpływu na Twoje szanse w losowaniu. Nie zapomnij też podać swoich danych - imienia, nazwiska, adresu e-mail i numeru telefonu. Możesz wysłać tylko jednego e-maila, w temacie wpisz hasło „BILETY”.

STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”



DROGI DO WOLNOŚCI
NGOMA AFRICA I TREBUNIE TUTKI
03 LISTOPADA

LONDON ELEKTRICITY live
HOSPITAL RECORDS / U5
w ramach Festiwalu Kultury Brytyjskiej UK 21
06 LISTOPADA

FISZ & EMADE
JAKO TWORZYWO SZTUCZNE
"Wielka ciężka trasa"
09 LISTOPADA

PIDZAMA PORNO
18 LISTOPADA

SISTARS
27 LISTOPADA

Z cyklu "PakA prezentuje"
KABARETON
30 LISTOPADA

LESZEK MOŹDŻER
"Piano"
01 GRUDNIA

MYSLOVITZ
Trasa promulguja płytę
"Skalany, miaczyki, neonki"
07 GRUDNIA

HEY
17 GRUDNIA

Stowarzyszenie Rotunda Centrum Kultury
Kraków, ul. Oleandry 1
tel. (0-12) 633 35 38, 633 61 60, 292 65 16

Atrakcje kulturalne, zapowiedzi, konkursy z nagrodami...

Chcesz być na bieżąco?

Zamów program CK ROTUNDA prosto do Twojej skrzynki

Szczegóły na **www.rotunda.pl**

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro
listopad 2004

3 XI	śr.	19 ¹⁵	NÓI ALBINÓI		93
4 XI	cz.	17 ⁰⁰	NÓI ALBINÓI	DKE JESIENNA SONATA 20 ¹⁵	TAM, GDZIE ROSNA POZIOMKI
5 XI	pt.	18 ⁰⁰		93 ¹⁵	90
6 XI	so.	16 ³⁰	ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE ¹⁰⁰	DKE JESIENNA SONATA 19 ¹⁵	NÓI
7 XI	nd.	16 ⁰⁰	MÓJ MIO 98 ¹⁵	DKE TAM, GDZIE ROSNA POZIOMKI	ALBINÓI
9 XI	wt.	17 ⁰⁰	DZIECKO WOJNY 95 ¹⁵	ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE 20 ¹⁵	PANCERNIK POTOMKIN
10 XI	śr.	19 ¹⁵	PANCERNIK POTOMKIN 63 ¹⁵	DKE 20 ¹⁵	DZIECKO WOJNY
12 XI	pt.	18 ⁰⁰	BYĆ I MIEĆ	105 ¹⁵	NIKOTYNA
13 XI	so.	16 ³⁰	BYĆ I MIEĆ	18 ²⁰	19 ¹⁵
14 XI	nd.	16 ⁰⁰	FILM NIESPODZIANKA	17 ⁵⁰	19 ¹⁵
16 XI	wt.	18 ⁰⁰	NIKOTYNA		93
17 XI	śr.	19 ¹⁵	DKE GABINET DR CALIGARI	20 ¹⁵	OBYWATEL KANE
18 XI	cz.	17 ⁰⁰	NIKOTYNA	DKE TRIUMF WOLI 103 ¹⁵	20 ¹⁵
19 XI	pt.	17 ³⁰	ZMRUŻ OCZY	DKE GABINET	20 ¹⁵
20 XI	so.	16 ³⁰	83 ¹⁵	DR CALIGARI	19 ²⁰
21 XI	nd.	16 ⁰⁰	KRABAT UCZEŃ CZARNOKSIEŻNIKA	DKE TRIUMF WOLI 103 ¹⁵	19 ³⁰
23 XI	wt.	17 ⁰⁰	CZEKAJĄC NA JOE	18 ⁵⁵	POKUTA
24 XI	śr.	19 ¹⁵	CZEKAJĄC NA JOE		107
25 XI	cz.	16 ⁰⁰	XVII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY „Inne kino” - SMOFI 2004 - projekcje konkursowe		20 ³⁰
26 XI	pt.	16 ⁰⁰			
27 XI	so.	17 ⁰⁰	SYMETRIA - po seansie spotkanie z twórcami		
28 XI	nd.	12 ⁰⁰	GALA FINAŁOWA SMOFI 2004, POKAZ FILMÓW NAGRODZONYCH		
30 XI	wt.	17 ¹⁵	DKE NOSTALGIA		122

DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND
REZERWACJA: 430-00-25 w.44
BILETY: Bajki w niedzielę o 16⁰⁰ - 6zł, pozostałe - 10-12 zł; KARNET - 30 zł za 4 seanse i 50 zł za 8 seansów
ZASTRZEGAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE
http://www.cmjordan.krakow.pl

LALKI DLA DOROSŁYCH



Groteska

teatr ludzki, maski i makijaż

SCENA "OF" GROTESKA

piątek, sobota, godz. 19.00

LISTOPAD

niedziela, godz. 19.00

12.11	piątek	<i>Lalki dla Dorosłych</i>	Koniec świata-wizje świętego Ildefonsa	19.00
13.11	sobota	<i>Lalki dla Dorosłych</i>	Koniec świata-wizje świętego Ildefonsa	19.00
14.11	niedziela	<i>Scena OF Groteska</i>	MUMIO	20:00
19.11	piątek	<i>Lalki dla Dorosłych</i>	Parady	19.00
20.11	sobota	<i>Lalki dla Dorosłych</i>	Parady	19.00
21.11	niedziela	<i>Scena OF Groteska</i>	Kabaret DŁUGI i Kabaret DNO, „Program Nowszy”	20.00
26.11	piątek	<i>Lalki dla Dorosłych</i>	Golem	19.00
28.11	niedziela	<i>Scena OF Groteska</i>	Kabaret Moralnego Niepokoju	17.00, 20.00

Ceny biletów:

Lalki dla Dorosłych

18 zł - bilet ulgowy

24 zł - bilet indywidualny

12 zł - bilet ulgowy dla studentów I roku

12 zł - bilet grupowy - min. 12 biletów

36 zł - karnet na 3 spektakle (ważny do końca sezonu)

Scena OF Groteska

30 zł - miejsca na parterze

20 zł - miejsca na balkonie

Kasa czynna od pon do pt w godz. 8.00-12.00 i 15.00-17.00 oraz na godzinę przed każdym spektaklem.



DZIENNIK POLSKI

dzien Dobry

ul. skarbową 2, kraków

12 633 37 62, 633 48 22

rezerwacja@groteska

onet.pl



www.lalkidladoroslych.pl

Program na październik 2004

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 Maja 5

<http://www.klubzaczek.bratniak.krakow.pl/>



9 listopada	wtorek	Piosenki lwowskie, kabaretowe oraz filmowe z lat międzywojennych	20.00
10 listopada	środa	Karaoke	20.00
12 listopada	piątek	Hit miesiąca! Koncert zespołu SIDNEY POLACK	20.00
17 listopada	środa	Karaoke	20.00
18 listopada	czwartek	My gramy Wy tańczycie, dyskoteka	20.00
19 listopada	piątek	Club - Żak, całonocne klubowe granie	20.00
20 listopada	sobota	Żaczkomania, noc dobrego grania	20.00
23 listopada	wtorek	„Cały ten jazz”, HIRAM BULLOCK GANG, Hiram Bullock - guit., voc, Steve Logan - bass, voc, Krzysztof Zawadzki - dr, voc	20.00
24 listopada	środa	Karaoke	20.00
25 listopada	czwartek	Dyskoteka	20.00

ANDRZEJKI W KLUBIE ŻACZEK:

26 listopada	piątek	na dobry początek Andrzejkowe My gramy Wy tańczycie, koncert Ani Dąbrowskiej	20.00
27 listopada	sobota		
28 listopada	niedziela	ANDRZEJKOWE ZABAWY W KLUBIE ŻACZEK	20.00
29 listopada	poniedziałek	codziennie inna muzyka, liczne promocje	
30 listopada	wtorek		

**Wkładka
programowa**

LISTOPAD 2004

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl



**TEATR
bagatela**

Listopad 2004

4.11.	CZ	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
5.11.	PT	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
6.11.	SB		
7.11.	ND	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
8.11.	PN		
9.11.	WT	MAYDAY	16.00, 19.15
10.11.	ŚR	MAYDAY	16.00, 19.15
11.11.	CZ	MAYDAY	19.15
12.11.	PT		
13.11.	SB	SKRZYPEK NA DACHU w Rzeszowie	
14.11.	ND	SKRZYPEK NA DACHU w Rzeszowie	
15.11.	PN		
16.11.	WT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
		Kolacja dla głupca	19.15
17.11.	ŚR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
		Kolacja dla głupca	19.15
18.11.	CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
		Kolacja dla głupca	19.15
19.11.	PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
		Kolacja dla głupca	19.15
20.11.	SB	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19.15
21.11.	ND	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19.15
22.11.	PN		
23.11.	WT	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19.15
24.11.	ŚR	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19.15
25.11.	CZ	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
26.11.	PT	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
27.11.	SB		
28.11.	ND	HULAJGĘBA w Budapeszcie	
29.11.	PN		
30.11.	WT	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15

SCENA NA SAREGO 7

19.11	PT	Szklana menażeria	19.15
20.11	SB	Szklana menażeria	19.15
21.11	ND	Szklana menażeria	16.00
23.11	WT	Szklana menażeria	11.00, 19.15
27.11.	SB	KWARTET OKAZJONALNY	19.15

ZAPRASZAMY!

Ceny biletów w sezonie 2004/2005

Spektakle wieczorne:

Parter i loja: normalne 29 zł, ulgowe 24 zł

Balkon: normalne 22 zł, ulgowe 17 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i loja: normalne 49 zł, ulgowe 43 zł

Balkon: normalne 43 zł, ulgowe 33 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 22 zł, ulgowe 17 zł